

OKAZYJNIE

do nabycia

PRZEGLĄD ZACHODNIWydawnictwo Instytutu
Zachodniego w Poznaniu

ROZNIK 1951

6 podwójnych zeszytów NN: 1 — 12

Cena £. 2.10.0

VERITAS F. P. Centre,
12, Praed Mews, London, W. 2.

GAZETA

NIEDZIELNA

CENA NUMERU
Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ“:w Belgii — 3 fr. b.
w Francji — 15 fr.
w Holandii — 20 centów
w Niemczech — 0,25 DM
w Szwajcarii — 0,30 fr.

ROK 5.

LONDYN, 17 SIERPNI 1952

NR. 33/173

GENERAL BRONI JÓZEF HALLER

Najświętsza Panna Maria Wniebowzięta Cudowna Polski Królowa Święta

„Cudu nad Wisłą” rocznicę 32-gą obchodzimy na obczyźnie emigranci, pielgrzymi polscy, walczący o wolność i szukający wolności, kiedy nie mają jej w okupowanej Ojczyźnie.

W roku 1920, kiedy 14-go sierpnia rozpoczynała się bitwa pod Warszawą, modliliśmy się gorąco w całym kraju, zwłaszcza w Warszawie, gdzie w kościele Zbawiciela odprawiana nowenna do Wniebowziętej Bogarodzicy po codziennej Mszy św. przy ołtarzu Matki Boskiej Częstochowskiej ubłagała nam zwycięstwo.

RADA OBRONY PAŃSTWA

Pamiętać trzeba, że naród był zaskoczony i mocno wstrząśnięty nieoczekiwanym, tak gwałtownym odwrótem wojsk naszych, które w wielkiej ofensywie dotarły do Dniepru i Dźwiny, a teraz za cofającymi się naszymi wojskami wdarli się bolszewicy i zagrożają stolicę. Naczelne władze, nie liczące się widocznie z taką możliwością, były zdeorientowane i jakby sparaliżowane a ze wschodu uciekająca ludność z całym dobytkiem powiększała niepokój i grozę sytuacji. Przyczyniało się także do tego stanowisko naszych sojuszników, którzy w obawie o rozszerzenie wojny interweniowali na rzecz zatrzymania walki, wysuwając jako linię demarkacyjną t.zw. linię Curzona. Ale Sejm zdobył się na ustawę o utworzeniu Rady Obrony Państwa, do której weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych pod przewodnictwem naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego, a prezes Rady Ministrów Witos został zastępcą przewodniczącego. Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz mianował czterech doświadczonych starszych generałów również członkami R. O. P. Zaś zjednoczone społeczeństwo stolicy wyłoniło Obywatelski Komitet Obrony Państwa (O.K.O.P.) wybierając mnie przewodniczącym — do prezydium weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych i wielkich organizacji społecznych.

OCHOTNICY

R.O.P. uchwaliła jednogłośnie mój wniosek o tworzeniu Armii Ochotniczej, która rychło przekroczyła liczbę sto tysięcy, a pierwsza jej dywizja (złożona z Sokolów, harcerzy i studentów) już przy końcu lipca stoczyła dwie bitwy, pod Surazem i Paprocią,

**BITWA WARSZAWSKA**

W kaplicy polskiej w przepięknej bazylice w Loreto, we Włoszech znajduje się w jednym z bocznych okien witraż, wykonany przez włoskiego malarza prof. Logatti'ego, który przez kilka lat bawił w Polsce studiując folklor i mundury historyczne wojska polskiego. Witraż przedstawia fragment bitwy warszawskiej z roku 1920 i należy do piękniejszych witraży bazyliki loretańskiej, którą ofiarność i odwaga żołnierzy 2 Korpusu uratowały przed zniszczeniem i pożarami w czasie ubiegłej wojny.

ułatwiając skoordynowany odwrót I-szej Armii. Większość ochotników zapelniała szczyrby i luki walczących oddziałów zasilając nie tylko liczbowo ale zapalem swoim podnosząc ducha i całe morale wojska.

Na prawym skrzydle oddziałka I-szej Armii walczył dzielnie pod Ossowem koło Rembertowa nowo sformowany w gimnazjum królowej Jadwigi ochotniczy pułk. Tej dzielnej młodzieży gimnazjalnej towarzyszył katecheta, ks. Skorupka, który błogosławiąc poległ bohatercko z krzyżem w ręku; między ciężko rannymi zmarł w szpitalu 15-letni uczeń Koszko, kawaler wirtuti militari.

W czasie walk odwrotowych przybyło tak wielu rannych i chorych, że szpitale

nie mogły ich pomieścić i P. C. K., którego byłem prezesem, musiał instalować polowe szpitale. Było też wiele wypadków tyfusu i dyzenterii. Nawet w Kwaterze Głównej Dowództwa Frontu na Politechnice został urządzony szpital wojenny. W takich warunkach i choć marszałek Tuchaczewski armiami swoimi otoczył Warszawę, a bolszewicki korpus kawalerii (Gaya Chan) w dalekim pościgu naszych wojsk dotarł aż nad dolną Wisłę pod Płock i Włocławek, wydałem rozkaz dn. 13 sierpnia 1920 r. nr 3811 — III Dow. Fr. Póln., w którym jest zdanie: „Jutro zaczyna się decydująca bitwa o los wojny i Polski.” Nadeszły też ścisłe informacje, że z Moskwy przybył komunistyczny rząd

polSKI w osobach: Dzierżyński, Kon, Marchlewski i Unszlicht, którzy czekają w Wyszakowie, aby za wkraczającymi zwycięskimi wojskami bolszewickimi wjechać do Warszawy.

FRONT PÓLNOCNY

Pozornie było więc lekkomyślnością rozpoczynać atak na tym froncie północnym obrony Warszawy i tak niektórzy oceniali nie licząc na nic innego jak tylko na materialne siły, które niewątpliwie były o wiele słabsze od nieprzyjacielskich. Wystano więc protesty do polskich władz jak i do generała Weyganda. Istotnie wojska nasze były zmęczone długim odwrótem przy nieustających walkach z

napierającym nieprzyjacielem. Po krótkiej tylko przerwie nad Bugiem, gdzie w dwóch zwycięskich bitwach nasze wojska potrafiły oderwać się od nieprzyjaciela i już bez nacisku zdolały dotrzeć do Wisły, by zorganizować front północny obrony Warszawy.

10 sierpnia stanął ten front nad Wisłą a więc zaledwie trzy dni zaznał żołnierz względnie spoczynku zajmując przeznaczone odcinki frontu. 12 sierpnia został zakomunikowany tajny rozkaz Naczelnego Dowództwa nr. 10,000 podpisany przez szefa Sztabu gen. Rozwadowskiego (później opublikowany w Bellonie). Ten rozkaz dawał ogólne wytyczne dla obrony z wyznaczeniem 17 sierpnia na ruszenie grupy uderzeniowej z rzeki Wieprz, pod dowództwem Naczelnego Wodza w kierunku na Mińsk Mazowiecki, gdzie dowódca Frontu Północnego miał oddać do dyspozycji Naczelnego Wodza 15-stą dywizję piechoty.

WALKA O RADZYMIN

Widocznie żaden z argumentów protestów nie potrafił podważyć mojej decyzji, gdyż rozkaz 13 sierpnia został wydany po gorących modlitwach do Boga za najpewniejszym pośrednictwem Orędowniczki naszej i Królowej, Najsw. Matki Chrystusowej, z całą ufnością w pomoc Bożą, ale też po sumiennym rozważeniu sytuacji wojsk naszych i nieprzyjacielskich biorąc pod uwagę ostatnie informacje jak i czynniki zaskoczenia takim atakiem niespodziewanym upojonego zwycięstwami nieprzyjaciela.

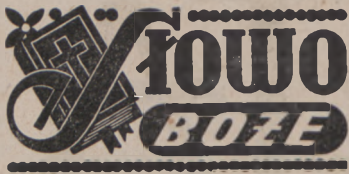
Od świtu 14-go sierpnia toczyła się ząarta walka o Radzymin, dokąd się udałem i zarządziłem przeciwnatarcie jedną z moich dywizji stojących w odwodzie Dowództwa Frontu, co zatrzymało ataki bolszewickie na naszych okopach. Zawiadomiony przeze mnie prezes R. M. Witos przybył na front, aby zagrać młodych, niedoświadczonych ochotników wiejskich, którzy zapelnili wielkie szczyrby 12-stej dywizji piechoty. Również z odwodów autobusami warszawskimi przesunięty jeden batalion z Jablonnej wyrzucił bohaterским atakiem bolszewików, którzy włągnęli do Izabelina. W czasie tym zakomunikował mi dowódca V Armii, gen. Wł. Sikorski, że jego atak załamał się i wojska V Armii w odwrocie zbliżają się już do Modlina. Wobec tego wyda-

(Dokończenie na str. 2)

KALENDARZYK

SIERPIEŃ 1952

- 17 n 11-ta po Z. Św. Jacka Odrow. w.
- 18 p Agapita m., Heleny kr. wd.
- 19 w Jana Eudes w.
- 20 ś Bernarda opata dK.
- 21 c Joanny Fr. de Chantal wdowy
- 22 p † Niepokal. Serca NMP.
- 23 s Filipa Benicjusza w.



Jedenasta niedziela
po Zielonych Świątkach

LEK C J A
(1 Kor. 15, 1-10)

Bracia! Przypominam wam Ewangelię, którą wam głosiłem i którąście przyjęli i w której trwacie. Przez nią też i zbawieni będziecie, jeśli ją zachowacie taką, jaką wam głosiłem: chyba żeście na próżno uwierzyli. Bo naprzód podałem wam, com też otrzymałem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pisma

i że był pogrzebany i że zmarł trzeciego dnia według Pisma, że ukazał się Kefasowi a potem jedenastu. Potem widziało go jednocześnie więcej niż pięćset braci, z których wielu żyje dotychczas, a niektórzy pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, potem wszystkim Apostołom. A w końcu po wszystkich, ni by poronionemu płodowi, ukazał się i mnie. Bom ja jest najmniejszy z Apostołów, niegodny zwać się Apostołem, iżem prześladował Kościół Boży. A z łaski Bożej jestem tym, czym jestem i łaska jego na próżno nie była mi dana.

E W A N G E L I A
(Mk 7, 31-37)

W on czas: Wyszędłszy Je-

zus z granic Tyru, przez Sydon przyszedł nad Morze Galilejskie poprzez granice Dekapolu. I przywiedziono mu głuchego i niemego, prosząc go, aby włożył nań rękę. A wzięwszy go na bok, z dała od rzeszy, włożył palce swoje w uszy jego, a śliną swą dotknął języka jego i wejrzałszy w niebo westchnął i rzekł do niego: Effeta! to znaczy: Otwórz się. I natychmiast otworzyły się uszy jego, i rozwiązały się więzy języka jego, i mówił dobrze. I rozkazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im więcej im nakazywał, tym więcej jeszcze rozgłaszało, i tym bardziej zdumiewali się, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuchym sprawił, że słyszą, i niemym, że mówią.

KRONIKA
Katolicka

Do wizyt członków angielskiej rodziny królewskiej u Papieża przybyła prywatna audyencja księcia Windsora w pałacu Castel Gandolfo, gdzie obecnie przebywa Papież.

List apostolski Piusa XII do ludów Rosji spotkał się, jak wszystkie, co wychodzi z Watykanu, z różnym przyjęciem. Komuniści oczywiście atakują Papieża przekleśniając myśl Ojca św. zatroskanego z powodu prześladowania religijnego ludów ciemiężonych przez władzę bezbożnego komunizmu. Katolicy przyjęli list Papieża z wdzięcznością i z uznaniem dla ojcowskiego stanowiska Ojca całego chrześcijaństwa.

Corocznie organizowana jest pielgróżka Queretaro w Meksyku pielgrzymka samych mężczyzn do sławnej bazyliki Matki Boskiej w Guadalupe. Pielgrzymi idą pieszo około 225 km. W obecnym roku w pielgrzymce wzięło udział 6 tysięcy mężczyzn ze wszystkich klas społecznych: zauważono sławnych aktorów filmowych i kilku milionerów.

Rodzice katolicy zbiorą się na pierwszy międzyamerykański kongres w Limie w październiku od 25 do 31. Tematem obrad będą prawa i obowiązki rodziców w stosunku do Kościoła i państwa. Ma być też rozważany projekt utworzenia stałej organizacji rodzicielskiej krajów Ameryki.

Apostolstwo wśród nie-katolików poświęcone było dwudniowe studium u rządzone dla stowarzyszenia kobiet katolickich archidiecezji utrechtńskiej. W wykładach podkreślono, że najlepszą taktyką w pracy nawracania jest dobry przykład. Nie-katolicy powinni widzieć Chrystusa w postępowaniu katolików i nie można dosyć zalecać katolikom prowadzenia życia całkowicie według nauki Ewangelii. Uwagi te są także na czasie dla nas, pozostających na emigracji w krajach brytyjskich, gdzie większa część ludności jest nie-katolicka.

Kilka wielkich rozgłośni radiowych przygotowuje nadanie za żelazną kurtynę posłania Ojca św. do narodu rosyjskiego. Ten specjalny List Apostolski ofiarowujący naród rosyjski Niepokalanemu Sercu Marii jest odpowiedzią na wiele oszczerstw, które komuniści rzucają na Ojca św. List Apostolski zapewnia Rosjan o miłościwej trosce Papieża. W dniu ukazania się listu Apostolskiego Radio Watykańskie rozpoczęło nadawanie tekstu po rosyjsku dla krajów za żelazną kurtyną. Głos Ameryki i Radio Wolnej Europy przygotowały natychmiast nadanie tegoż posłania Ojca św. Należy oczekiwać, że i BBC je nada.

PODZIĘKOWANIA

Z okazji zdania egzaminu przez syna i za opiekę nad całą rodziną dziękuję Boskiemu Sercu Jezusowemu, N. Marii Pannie i św. Antoniemu

Marja POWAŻKA

Dziękuję św. Antoniemu Padewskiemu za wysłuchanie prośby.

C. P.

Matce Boskiej Zwycięskiej za otrzymaną łaską składam serdeczne dzięki.

M. Skotny

Bogu Wszechmogącemu, Panu Jezusowi na krzyżu i Matce Boskiej Nieustającej Pomocy szczerze i serdecznie podziękowanie za pomyślny przebieg operacji i z gorącą prośbą o przedk i szczęśliwy powrót do kraju.

Jan Sławoszewski

Ofiary złożone przez: p. Poważka 10/-, p. C. P. 10/-, p. Skotnego 10/- i p. Sławoszewskiego 1.0.0. — razem £ 2.10.0, przekazujemy na zakład dla chłopców ojców marynarów w Lower Bullingham, Hereford.

X.

Bitwa Warszawska

(Dokończenie ze str. 1)

tem rozkaz do zgrupowania wszystkich do dyspozycji stojących wojsk wraz z IV dywizją, którą nocą przesunąłem do Modlina i powtórnego ataku wyrażając przy tym ufność, że przekroczymy rzekę Wkrę, dokąd pod Borkowo przyjadę około 3-ciej po poł.

PRZECIWUDERZENIE
ŻELIGOWSKIEGO

Ustabilizowawszy odcinek frontu pod Radzymiinem ruszyłem na odcinek V Armii, gdzie zastałem sytuację, jak się spodziewałem — ostatnie oddziały V Armii przekraczały rzekę Wkrę. Tam pod Borkowem odznaczyłem dwóch rannych postów na Sejm krzyżem wirtuti militari, byli to pp. Downarowicz i Thugutt. (Zauważam, że na zebraniu Seniorów stronnictwa sejmowych pod przewodnictwem marszałka Trąpczyńskiego, na które zostałem zaproszony wraz z Min. Spraw. Wojs. gen. Sosnkowskim, uchwalono zgodnie z moim wnioskiem odcroczenie Sejmu aby postowie mogli spełnić swój obowiązek wojskowy).

Następnego dnia kontynuowany był atak na obydwóch odcinkach frontu, przy czym znakomicie prowadzonym przeciwuderzeniem flankowym odwodową XX dywizją piechoty Żeligowskiego wspartym skutecznym ogniem artylerii, którą wysunęłem aż przed okopy, został w nocy zdobyty Radzymin, co zdecydowało o zwycięstwie i wraz z walczącymi oddziałami dostałem się do zdobytego, płonącego Radzymina.

16-stego sierpnia w radzyminskim kościele parafianym po dziękczynnej Mszy św. zabrzmiał uroczysty hymn dziękczynny Te Deum laudamus. Przybyły wtenczas z Rzymu J.E. ks. kardynał Kakowski stojąc na stopniach kościoła udzielił błogosławieństwa apostołskiego, które przywołał od Ojca św. Benedykta XV zawsze okazującego Polsce swoją ojcowską zyczliwość, po czym zostało wielu żołnierzy odznaczonych krzyżami wirtuti militari.

Nieprzyjacieli próbował jeszcze bronić się w Mińsku Mazowieckim, skąd został wyparty 17-go sierpnia koło południa przez oddziały frontu północnego i poprzedzane pancerkami (Paderewski i Danuta). W samym środku miasta odprawiłem XV dywizję piechoty do dyspozycji Naczelnego Wodza, którego właśnie XIV Dywizja Grupy Uderzeniowej wkroczyła do Mińska Mazowieckiego. To uwolnienie Warszawy, tak już bardzo zagrożonej, nazwał naród, „Cudem nad Wisłą”, jak w roku 1914 zatrzymanie Niemców nad Marną przez wojska francuskie pod dowództwem marszałka Joffre otrzymało zaszczytną nazwę Cudu nad Marną. Walki kontynuowane pod bezpośred-

PIEŚŃ NA CZĘŚĆ CHRYSZTUSA

„Ale im więcej im nakazywałem, tym więcej jeszcze rozgłaszało. I tym bardziej się zdumiewali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuchym sprawił, że słyszą, i niemym, że mówią”. Pokorny Chrystus nie pragnął chwały. Atoli uleczeni uważają za swój święty obowiązek głosić chwałę cudownego lekarza. Ojciec niebieski chce, abyśmy stawili Jego Syna i dlatego dał Mu imię przewyższające wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginało się wszelkie kolano mieszkańców niebios, ziemi i podziemia (Filip. II. 10). Najważniejszych zadań Kościoła należy sławić imię Chrystusa. Wybrane dusze, które nazywamy Świętymi, sławią Chrystusa swą wiarą, którą Ojciec wyposaża cudami, swą miłością mocniejszą niż śmierć. Życie Świętych to pieśń na cześć Chrystusa, to poemat wielbiący Chrystusa.

Nasze życie powinno być nieustannym sławieniem Chrystusa.

Chrystus jest drugim Adamem. Pierwszy Adam jest rodzicem naszego ciała, drugi naszego ducha. „Jeśli jest ciało zmysłowe, jest i duchowe. Stał się pierwszy człowiek Adam istotą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym”, mówi św. Paweł (Kor. 15. 45). Przez chrzest staliśmy się nie tylko uczniami ale członkami mistycznego ciała Chry-

stusa, którym jest Kościół święty. „Jako jedno ciało a członków ma wiele i wszystkie członki ciała, chociaż jest ich wiele, przecież jednym są ciałem, tak i Chrystus. Gdy w jednym Duchu wszyscy ochrzczeni byliśmy w jedno ciało” (Kor. 12. 12). Weźmy jeszcze inne porównanie. Ciało ludzkie składa się z milionów komórek. Każda komórka jest organizmem zdolnym do samostannego życia. Wszystkie komórki łączą się w jeden organizm człowieka. Gdy komórki są zdrowe, spełniają wyznaczone im zadanie, ciało jest zdrowe. Gdy komórki chorują, cały organizm ludzki cierpi. Każdy katolik jest jedną komórką, a wszystkie komórki tworzą jedno tajemnicze ciało Chrystusa.

Jaki jest stosunek komórek do ciała mistycznego Chrystusa, poucza On sam w Ewangelii św. Jana w rozdziale 15. „Jam jest winnym krzewem, a wy latoroślami. Beze mnie nie uczynić nie możecie. Trwajcie we mnie. Jak latorośl nie może przynosić owocu sama ze siebie, jeśli nie tkwi w winnym krzewie, tak i wy, jeśli we mnie pozostawać nie będziecie”.

Człowiek tylko wtedy może spełniać uczynki nadprzyrodzone i zasługuje na niebo, gdy wrośli w mistyczne ciało Chrystusa. Życie jest owocem wyrosłym na pniu Chrystuso-

nim dowództwem Naczelnego Wodza w ostatniej bitwie nad Niemnem zakończyły wojnę polsko-bolszewicką zwycięstwem Polski.

WSKAZANIA NA DZIS

Więc i dzisiaj wspominając ten wyróżniający Polskę, zaszczytny „Cud nad Wisłą”, ufajmy i módlmy się również żarliwie w solidarnym zespoleniu ducha i z dobrą wolą jednolitego działania dziękując Bogu za to cudowne zwycięstwo, które uratowało nie tylko Polskę, ledwo zmarłych wstała z długiej niewoli, ale całą Europę przed agresywnym bolszewizmem. Z tym

holdem wdzięczności dla Najświętszej Matki Wniebowziętej złożymy ślubowanie, że odłożymy wszelkie spory aż do nowego dnia zwycięstwa, kiedy będziemy mogli powrócić do Ojczyzny; ślubujmy, że w zgodzie pracować będziemy wspólnie dla uzyskania pełnej wolności i niezależności naszego narodu w nowym chrześcijańskim ładzie, w którym naród polski będzie współzrędnym z innymi narodami i państwami w zespole europejskim międzynarodowym całego świata. Tak nam dopomóż Bóg.

Ave Maria

Sodalitas Marianus

Uroczysty ochód „Cudu nad Wisłą”

w Holdzie Najświętszej Maryi Pannie Wniebowziętej w niedzielę 17-go sierpnia 1952

10-ta rano Nabożeństwo Dziękczynne w Kościele Polskim przy Devonia Rd.

11-ta rano Zebranie w podziemiach Kościoła celem uczczenia cudownego zwycięstwa Polski. Puczem uczestnicy biorą udział w Uroczystościach „Święta Żołnierza”

Generał Broni Józef Haller
Prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy

GAZETA NIEDZIELNA

17 sierpnia 1952.

CYNIZM

Co pewien czas Polacy i inni mieszkańcy Europy Środkowej i Wschodniej, przebywający na emigracji, są niepokojeni nieprzezornymi wizytami przedstawicieli komunistycznych placówek dyplomatycznych i ich agentów. Odwiedziny takie, mające na celu głównie zastraszenie i sianie niepokoju, pozorowane są zazwyczaj potrzebami opieki nad własnymi obywatelami. Również reżymowe „towarzystwo kulturalno-społeczne“, będące w rzeczywistości nie towarzystwem, a agenturą, niekulturalną i niespołeczną, ośmiela się wysyłać zaproszenia na swoje filmy i zachwalać swoje niecie wydawnictwa, jak ostatnio niezwykle głupią książkę o Katyniu.

Zdawać by się mogło komunistycznym, że komunistyczne agenci interesują się naszym losem i gotowi są przyjść z pomocą potrzebującym. Jednocześnie jednak obłudę swoją demaskują oni przez traktowanie ludzi, którzy znaleźli się w nieszczęśliwym i którym mogliby rzeczywiście przyjść z pomocą. Żyje mianowicie na emigracji pełna ilość osób nerwowo lub psychicznie chorych, które kierowane instynktem raczej chybą, niż rozumowaniem, chciałyby wrócić do swych rodzin w Polsce, aby tam znaleźć życzliwą atmosferę, jaką mogą wytworzyć tylko najbliżsi. Czy zdarzył się wypadek, aby tym nieszczęśliwym reżymowy konsulat udzielił pomocy? Czy zna kto chorego Polaka, któremu by władze komunistyczne umożliwiły leczenie, lub choćby powrót do domu? Nie, ludzie chorzy, to dla komunistycznego państwa ciężar, więc biednych chorych zwodzi się bajeczkami, że to tutejsze władze angielskie nie chcą ich wypuścić z Anglii. Cóż za cyniczna obłuda i co za „opieka“!

Zdarzyło się nam niedawno rozmawiać z przedstawicielem angielskich władz samorządowych, który stwierdził ze smutkiem, że ze wszystkich posest w Londynie tak zwane polskie wyróżnia się zupełną odmową zajmowania się losem chorych umysłowo Polaków. Sowieckie uczyniłoby pewnie to samo, gdyby w Anglii znajdowali się jacy Rosjanie. Nie omieszkałoby wyjaśnić mu, że tak zwane polskie przedstawicielstwo dyplomatyczne nie ma nic wspólnego z narodem polskim, który jako naród chrześcijański ma właściwy stosunek do człowieka.

Komunistyczna propaganda lubi wyzyskiwać niemieckie zbrodnie wobec ludzkości dla doraźnych celów. Niemcy mordowali i palili ludzi ze względów rasowych, bo z chwilą wyrzeczenia się zasad chrześcijańskich człowiek stracił dla nich wartość. Komuniści mordują i znęcają się nad ludźmi ze względów doktrynalnych, bo odrzucają pojęcie wartości człowieka, jaką mu ją nadał Stworzyciel.

P. J.

BARDZO BLISKI WSCHÓD

Najhucniej jest obecnie bodaj na Bliskim Wschodzie. Zwalazcza w Persji i w Egipcie. Przewroty zmiatają tam rządy, spadają władcy, chwiał się trony. A jednocześnie hasłem jest usunięcie wpływów obcych. W szczególności dotyczy to Wielkiej Brytanii.

Najhucniejsze nie znaczy jeszcze najważniejsze. Na Dalekim Wschodzie, na ogromnej przestrzeni od Syberii i Korei po Malaję przyległej do Oceanu Spokojnego oraz wgiął Azji, nie tylko napięcie jest bardzo prężne, lecz po prostu toczą się wojny. W Europie dokonywa się przelom w sprawie Niemiec i spiętrzenie sił w zatargu między rosyjskim Wchodem a t.zw. atlantyckim Zachodem wcale nie opada lecz wzrasta. To są przeciwległe krańce, dalekowschodni i europejski, już w ogniu zatargu.

Lecz i pośrodku nich zdarzenia na Bliskim Wschodzie, właśnie dlatego że pośrodku, nie są obojętne.

PERSJA

W Persji wrzenie zaczęło się od roku 1951 zatargiem gospodarczo-pieniężnym między Anglią a rządem perskim. Prezes ministrów gen. Razmara, dążący do porozumienia z Wielką Brytanią, został zamordowany w marcu 1951. Dr Mossa-

dek, który objął ster rządu w kwietniu 1951, przeprowadził jednostronnie przejście przez państwo własności Towarzystwa Naftowego z gotowością czy obietnicą umowy o odszkodowaniu. Towarzystwo zamknęło swą działalność, co pozbawiło skarb państwowy perski twięj części dochodu.

Wyrok Trybunału Międzynarodowego w Hadze w lipcu 1952 nie uznał umowy Towarzystwa Naftowego z rządem perskim za układ międzypaństwowy czyli nie obalił przejścia przez państwo. Wzmocniony tym Dr Moussadek, po chwilowym ustąpieniu na rzecz rządu Gawan-Sultaneha, rozruchami ulicznymi wymógł na szachu oddanie mu także ministerstwa wojny czyli pełnię władzy. Od końca lipca 1952 pozostał szachowi tylko cień panowania.

Na tym tle jednak gospodarczo-pieniężnym i wewnętrznoustrojowym objawem głównym jest wypieranie Wielkiej Brytanii.

EGIPT

W Egipcie wrzenie zaczęło się zatargiem międzynarodowym z Wielką Brytanią od roku 1951. Jednostronnie zmieniono układ brytyjsko-egipski z roku 1936. Zarządzano, by siły brytyjskie wbrew temu układowi opuściły obszar nad Kanałem Sueskim, co jednak

siły te odparły. Zarazem wbrew urawnieniom brytyjskim w Sudanie obwołano króla Egiptu także królem Sudanu, czego Wielka Brytania nie przyjęła do wiadomości.

Hasła wyparcia Wielkiej Brytanii wzniesły jednak walki wewnętrzno-polityczne dokoła tronu króla Faruka z udziałem grup politycznych a ostatecznie wojskowych. Zamach wojskowy gen. Naguiba z 23 lipca 1952 zgnął z tronu króla Faruka, który musiał opuścić kraj, przy zachowaniu następstwa lub pozorów następstwa niemowlęcego syna, który zresztą jest przy ojcu na wygnaniu. Zmiany wewnętrzno-polityczne w Egipcie wysunęły się obecnie jako najbardziej ożywione.

Lecz zatarg międzynarodowy Egiptu z Wielką Brytanią o Suez i o Sudan nie zanika.

ROSJA

A najważniejsze w tym wszystkim jest spojrzenie Rosji na Bliski Wschód. Do Persji przylega ona o ścianę i to już od wieków niezbyt szczerą. W świecie arabskim Rosja też nie próżnuje. Jednym słowem Bliski Wschód jest bardzo bliski Rosji. To stanowi związek zdarzeń bliskowchodnich z dzisiejszym biegiem spraw światowych.

St. St.

NIEDZIELNA
tygodnia

— Pomiędzy Wielką Brytanią a Japonią powstał zatarg dyplomatyczny z powodu skazania dwóch marynarzy brytyjskich przez sąd japoński na więzienie za kradzież. Japonia odrzuciła protest brytyjski w tej sprawie a Stany Zjednoczone pośredniczą celem załagodzenia incydentu.

— Na pograniczu bułgarsko-greckim wojska bułgarskie zajęły wyspę na rzece Evross, o którą toczy się spór pomiędzy Bułgarią i Grecją. Patrol bułgarski wycofał się następnie a wojska greckie po ostrzelaniu wyspy zajęły ją. Sytuacja jest w dalszym ciągu niewyjaśniona, spór zaś jest rozpatrywany przez ONZ.

— General Bór-Komorowski, były dowódca Armii Krajowej przemawiał na urzędowej w Londynie przez Koło AK akademii w ósmą rocznicę Po-



GEN. T. BOR-KOMOROWSKI

wstania Warszawskiego. W akademii uczestniczyli Prezydent RP, gen. Anders, premier Odzierżyński, liczni przedstawiciele Rady Politycznej, Rady Narodowej, stronnictw i organizacji społecznych. Gen. Bór-Komorowski złożył hołd poległym w powstaniu oraz napętnował zbrodnicze postępowanie wojsk sowieckich, które wołały zostawić Niemcom czas na zniszczenie stolicy, by potem na jej ruinach ustanowić panowanie komunistyczne.

— Syngman Rhee został ponownie wybrany prezydentem Korei w wyborach, jakie odbyły się w południowej Korei w ubiegłym tygodniu. Na drugim miejscu pod względem ilości głosów znajdował się po nim wyszkolony w Moskwie komunista Czo Bong Ahm.

— Angielska „eskadra atomowa“ wypłynęła z portu Fremantle w Australii na wyspy Monte Bello, gdzie nastąpiła próba eksplozja pierwszej brytyjskiej bomby atomowej. Eskadra składa się z transportowca „Tracker“ fregaty „Hawkesbury“, lotniskowca „Campania“ i fregaty „Plym“. Obszar na zachód od Australii w okolicy wysp Monte Bello ogłoszono jako niebezpieczny dla żeglugi morskiej i samolotów.

— Zawarcie paktu wzajemnego bezpieczeństwa na Pacyfiku jest przedmiotem konferencji w Honolulu pomiędzy Ameryką, Australią i Nową Zelandią. Organizacja wspólnej obrony tych obszarów ma być odpowiedzialnością dalekowschodnim Paktu Atlantyckiego w Europie i ma się nazywać w skrócie ANZUS. Zbroi się również intensywnie Japonia i ma być włączona do tej organizacji obronnej na Dalekim Wschodzie.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

SIEDMIOLECIE POLSKICH ODDZIAŁÓW WARTOWNICZYCH W NIEMCZECH

Polskie Oddziały Wartownicze przy Naczelnym Dowództwie Amerykańskim w Niemczech obchodzą w bieżącym roku 7 rocznicę istnienia. Wartownicy opodatkowali się dobrowolnie na rzecz Funduszu Społecznego Oddziałów Wartowniczych, który wypłaca stałe subwencje na szkoły polskie w Niemczech, udziela zasiłków studentom, otacza troskliwą opieką inwalidów; kompanie stacjonujące we Francji biorą również żywy udział w akcji pomocy.

Niezależnie od tych świadczeń Oddziały Wartownicze fundują już po raz trzeci nagrodę za twórczość artystyczną w wysokości 200 funtów. W 1950 r. jury wyłonione przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie przyznało cztery nagrody literackie: W. Grubińskiemu, K. Wierzyńskiemu, P. Hostowcowi za całokształt twórczości oraz nagrodę młodych J. Kowalewskiemu.

W związku z 7-leciem Oddziałów Wartowniczych „Ostatnie Wiadomości“ wydały specjalny 10-stronkowy dodatek w języku angielskim, zawierający szkice informacyjne na temat historii kompanii wartowniczych i ich osiągnięć w dziedzinie organizacyjno-służbowej, oświatowo-wychowawczej, społecznej i samorządowej. Dodatek zawiera ponadto krótki zarys 1000-letnich dziejów Polski. Szeroko rozkolportowana publikacja spotkała się z dużym zainteresowaniem w kołach amerykańskich. (NBI)

SKRYPTY SZKOŁY NAUK
POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH
Londyńska Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych wydała znaczną

ilość skryptów omawiających zagadnienia polityczne, gospodarcze społeczne, szczególnie interesujące z punktu widzenia polskiego. Ostatnio podjęto próbę udostępnienia skryptów osobom nie będącym studentami szkoły, gdyż skrypty te mogą być wykorzystane w rozmaity sposób nie tylko przez indywidualnych czytelników ale i przez organizatorów odczytów i kursów popularnych w skupiskach emigracyjnych. Materiały już opracowane obejmują nowoczesną historię polityczną, prawo międzynarodowe, współczesne idee i ruchy polityczne i społeczne, prawo konstytucyjne, współczesne problemy społeczne, główne zagadnienia ekonomii, studium Polski współczesnej, studium Rosji sowieckiej, studium Niemiec współczesnych, i studia krajów Europy środkowo-wschodniej.

Jakkolwiek Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych jest instytucją o charakterze naukowym, to jednak jej wydawnictwa skryptów, zwłaszcza wobec ich udostępnienia także nie-studentom tej szkoły — mogą stanowić pewną pomoc w prowadzeniu działalności politycznej Polaków na emigracji. Toteż udostępnienie opracowań szkoły szerszej publiczności powitać należy z uznaniem.

POWRÓT Z. STYPUŁKOWSKIEGO Z AMERYKI

Do Londynu powrócił po pięciomiesięcznym pobycie w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie członek Wydziału Wydawniczego Rady Politycznej, mec. Zbigniew Stypułkowski, autor książki „W zawierusze dziejowej“.

Mec. Stypułkowski jeden z przywódców polskiego podziemia w czasie okupacji niemieckiej, sądzony na-

stępnie w słynnym na cały świat moskiewskim „procesie szesnastu“, wyjechał przed pięciu miesiącami do Ameryki celem wygłoszenia cyklu odczytów na temat sowieckich metod wydobycia zeznań oraz obecnego położenia w kraju. Tura odczytowa mec. Stypułkowskiego objęła głównie miasta amerykańskie. Udzielił on ponad 40 wykładów prasowych, 6 telewizyjnych, wygłosił 11 przemówień radiowych, kilkadziesiąt razy wystąpił publicznie w klubach i organizacjach ideowych amerykańskich i polsko-amerykańskich, przeprowadził także wiele rozmów politycznych.

Kilkumiesięczny pobyt „więźnia Łu-bianki“ wzbudził powszechne zainteresowanie wśród Amerykanów, a jego tura odczytowa wywołała szereg propolskich i antykomunistycznych manifestacji.

W ostatnich dniach przed odlotem do Londynu mec. Stypułkowski był dwukrotnie w Waszyngtonie, w Nowym Jorku zaś rozmawiał z wysokimi urzędnikami Komitetu Wolnej Europy. Mec. Stypułkowski miał również udać się do Meksyku, ale z przyczyn od niego niezależnych wyjazd został odwołany. (NBI)

CZAS W PŁACAC PRENUMERATĘ

WOBEC OBNIŻENIA CEN PRZEZ FABRYKI

ZNIŻKA CEN O 20 %!

N Y L O N Y 54 GAUGE

PERFECT-EXPORTOWE, w 4-ch odcieniach

„B.H.P.“ 30 Denier 2 pary polec.	18/6
„NOCTURNE“ 15 Den. gazowe z ciemnym szwem, 2 p. lotn.	18/6
„LUXURY-Frame Heel“ 15 Den gazowe z ozdobną piętą i ciemnym szwem, 2 p. lotn.	21/-
„LUXURY-Micromesh“ siatkowe, niepuszczające oczek, 2 p. lotn.	22/-
„LUXURY-Firefly“ 30 Den. (najtrwałsze) 2 p. lotn.	24/-

Nylony „Luxury“ dzięki wykończeniu i trwałości uzyskują najwyższą cenę w kraju (do 250 zł. za parę).

FREGATA (MERCANTS) LTD.

122, VARDOUR STR. LONDON W.1.
Duży wybór materiałów po cenach zniżonych o 15%.
PRÓBKI NA ŻĄDANIE.

THE NATIONAL BANK Ltd.

13 — 17, Old Broad Street, London, E. C. 2.

I INNE ODDZIAŁY W WIELKIEJ BRYTANII I IRLANDII.

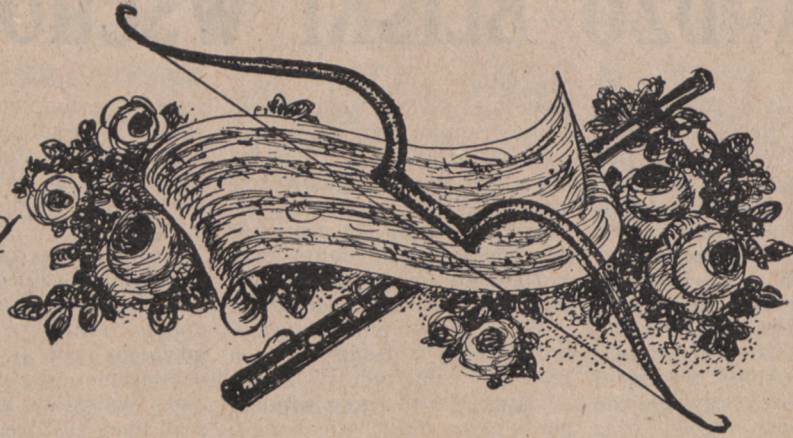
PEŁNA OBSŁUGA BANKOWA

Rachunki: czekowe, depozytowe, oszczędnościowe. Pomoc w sprawach: podatkowych, emigracyjnych itp. Polską korespondencję przyjmujemy:

BAYSWATER BRANCH, 70, Gloucester Gardens,

London, W. 2. Tel.: PADDINGTON 1492

Wygrana



Mitosć

JULIUSZ ZEYER

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW

Rzecz dzieje się w drugiej połowie XVIII w. w Dubrowicach w Czechach. Floryan, ubogi ale czarujący muzyk, założył się o swój flet z panem Pistoriusem, że ten nie zdoła znaleźć sobie młodej i ładnej żony wbrew swym bogactwom. P. Pistorius oświadczył się o rękę 15-letniej Dorotki i został przez jej przbraną matkę przyjęty. Na ślub zaprosił i Floryana, który kocha się w Dorce. Pistorius we wściekłości łamiąc jego flet zranił się w rękę. Dorca zamknęła się w domu swego męża w izdebce gospodyni, Judyty.

Dorotka przysunęła kołyskę pod wielki, kaffowy, biało-niebieski piec z saskiej porcelany i uspiła w niej swoją piękną lalkę. Przy drzwiach stała staroświecka, malowana skrzynia, w której sobie Dorotka ułożyła bieliznę i suknie. Wniesiono jej tam nieduże łóżeczko z białymi osłonami, krzesło i stolik. Nad malowaną skrzynią wisiało jeszcze zwierciadło, tak czyste, że prawdziwie miło się było w nim przejrzeć. Stanowiło ono osobliwszą radość Dorotki. W ramce jego bowiem, rżniętej również w szkło, u góry łukowo wygiętej, tkwił milusiński obrazek, na którym młody pasterz, strojny w różowe wstęgi, przygrywał na złotym flecie. Pasterz ów przypominał jej Floryana i gdy go pierwszy raz dojrzała na obrazku, aż jej się gorąco zrobiło ze wzruszenia. Bez tchu pobiegła otworzyć okno i wychylić głowę na chłodne powietrze.

Ach, jakież stąd cudowny był widok! Drzewa księżęcego parku zdawały się pozdrawiać ją uprzejmie. Można było popatrzeć daleko na pola, aż precz ku lasom. Cały rozległy widok przesłaniała srebrzysta opona deszczu, który szemrał słodko wśród drzew i bębnił z cicha w dach nad stryżkową izdebką. Dorotka musiała przyznać, że znalazła sobie pod męzowskim dachem kątek przedziwnie zaciszny i miły. Wydawała się też tak pojednawcza i potulna, iż pani Bobeszowa żywić ją najpiękniejsze nadzleje.

Dnie miały spokojnie, jednostajnie i wcale szybko. Dorotka pod kierunkiem starej Judyty krzątała się wesoło po domu, polubiwszy rychło starą gospodynię, która potrafiła ją nie tylko zająć ale i zabawić. Judyta była Morawianką i Dorotka nieraz śmiała się po dziecinnemu z jej wymowy, której odrębności, pomimo długich lat pobytu w Czechach, nie zdołała się wyrzyc bez śladu. Bajki jej natomiast i śpiewanki radowały Dorotkę niezmiernie, miały taką osobliwą barwę, były dla niej czymś zupełnie nowym i Judyta umiała je tak pięknie mówić i wyspiewać. Zwyczajną porą tych rozrywek była szara godzina, gdy pan Pistorius, który jeszcze ciągle niedomagał na rękę, udawał się był wcześniej na spoczynek. W mrokach wielkiej kuchni, gdzie ogień przysag już na palenisku, a mnogość miedzianych i cynowych naczyń błyskała tajemniczo ze ścian, gdy kolowrotek Judyty swojsko furczał, tak tam było przytulnie, tak miło, zwłaszcza kiedy deszcz siec począł o szyby, a wiatr zawodził w kominie.

Wówczas myśli Dorotki snuły się słodkie i nieuchwytnie, a z obłoka rozpiętych mgieł tych i przywidzeń wychylała się czasem młodzieńcza postać pięknego muzyka, cała świetlana od Dorczyńskich uśmiechów. Wtedy w duszę jej napływało wspomnienie owej porywającej melodii, którą jej Floryan grał pożegnaniem w starym sadzie.

O, gdzież on teraz przebywa? Czy jeszcze o niej pamięta? Serce Dorotki odpowiadało, że — tak. Zaraz nazajutrz po jej weselu odjechał. Czy przyjedzie jeszcze kiedy do Dubrowic? Przy tym zagadnieniu Dorotka wdychała zawsze tak głęboko, że aż stara Judyta zwykła była pytać, co jej takiego. Miał odpowiedzi wszakże prosiła Dorotka o jaką nową piosenkę i słuchała, aby wreszcie, przejęta całą i wzruszona, pójść spać do siebie na górę. Przed zaśnięciem szła zawsze pod piec utulić w kołysce swoją piękną lalkę, aby, broń Boże, nie zmarła, całując ją i pieszcząc na dobranoc. Musiała wprost kogoś bardzo kochać a nie miała nikogo, prócz swej lalki ze szklanymi, ruchomymi

Tłumaczyła MARYLA WOLSKA

oczyma. Mówiła potem pacierz przed czarną Matką Boską i zasypiała spokojnie, pomimo udręki i westchnień, z echem muzyki Floryanowej w duszy. Była zawsze jeszcze dzieckiem.

Pewnego razu wszelako wstrząsnął nią śmiertelny lęk i spokój jej marzycielski zmącony został aż do dna. Daleki krewniak pana Błażeja przejeżdżał przez Dubrowice i zatrzymał się wieczór w domu nowożeńców. Śmiech zbierał Dorotkę, ilekroć ów jegomość powiedział do niej „pani ciotko”, zresztą wcale się z nim dobrze bawiła. Zgadano się o muzyce i gość z Pragi, zagorzał miłośnik śpiewu, rozповідаł o występach operowej trupy włoskiej, bawiącej właśnie w stolicy. Szczytem wszystkiego, co dotychczas usłyszał, miał być, wedle niego, Glucka „Orfeusz”. Opowiedział Dorotce jedną ze scen tego wybitnego dzieła i całkowicie porwał swą opowieścią dziewczętko, które do tej pory ani o żadnym Glucku, ani istnieniu oper w ogóle nie śniło. Podanie o Orfeuszu, nowe też dla niej zupełnie, zachwycało ją tak samo, a może i więcej niż bajki Judyty, a gdy gość opowiadać począł, jak to Orfeusz traci po raz wtóry i już na zawsze swoją Eurydykę,



dopiero co wyzwoloną przez siebie z mroków piekiel i sam zrozpaczony szuka śmierci, krew jej się ścieła w żyłach.

Wreszcie muzyczny gość zanucił tę pieśń, którą z myślą o śmierci śpiewa Orfeusz Glucka. Sposób, w jaki odtwarzał tę patetyczną arję, nie oddawał jej może dosyć wiernie, przejmował jednak uczuciem i zapalem. Dorotka zbierała i cud był, że nie krzyknęła w głos. Poznała natychmiast, że była to ta sama pieśń, którą jej Floryan, także jakby na pożegnanie wieczyste, zagrał wówczas w sadzie. Może i on miał wtedy śmierć samobójczą na myśli i chciał jej o tym muzyką powiedzieć? Może on dlatego był taki blady i oczy jego świeciły tak strasznie? A ona ani pojęła — przeczuła!

Strach podniósł jej włosy, nie słyszała już nic, co się wokoło niej mówi. Wstała wreszcie i wyszła z pokoju, nie wiedząc wcale, gdzie idzie. Dreszcz nią wstrząsał.

— Dlatego-to on tak bez śladu gdzieś przepadł! Dlatego nic już o nim nie słychać! — szeptała stulwszy się w kątku kuchni, dokąd zaszła bezwiednie. Judyta przedła tam i śpiewając z cicha nawet jej nie zauważyła. Nuciała jakąś pieśń, której Dorotka jeszcze nie знаła, prostą i smutną. Zasluchała się w nią mimowolnie:

*Idzie wieść od młyna, idzie wieść od wody,
Ponoś tam utonął jakiś chłopiec młody.*

— Judyto, przestań! — jęknęła z wysiłkiem.

„KAMIENICZNIK”

Napoleona Sądka

oto tytuł komedii której druk rozpoczynamy wkrótce w „GAZECIE NIEDZIELNEJ”

Ilustracje LELI PAWLIKOWSKIEJ

Zęby jej szczękały. — Czyż każdy dziś musi śpiewać o okropnych śmierciach?

Judyta nie usłyszała jednak i nuciła dalej:

*A gdy szedł już na dno, wołał na dziewczynę:
„Ściągnij białe rączki, ratuj, niech nie ginę!”*

Dorotka łamała rękę. W kominie tuż nad jej głową wyla wichura i huczała zadymka jak splecione, głębokie wody rzeki, w których tonął ów chłopiec. Ponuro brzmiała wśród tych pohuków głuchych i poświstów prosta piosenka Judyty:

*„Czemużeś, mój miły, przy świętej niedzieli,
Zamiast do kościoła, chodził do kąpieli?”*

*„Hej, nie do kąpieli, pławić ja koniki
Jechałem, najmilsza, do tej bystrej rzeki.*

*„Już mi tak od Boga było snać sądzone,
Taka moja dola, że młody utonę!”*

*„Dola-ż tobie, miły, kara mnie niebodze,
Zem twoim kochaniem wzgardziła tak srodze!”*

— Nie, nie! To nie przeze mnie, o, jam temu niewinna! — szlochała Dorotka. — Ja przecie o niczym nie wiedziałam! O, gdybyż mnie Pan Bóg zabrał, zamiast niego!

Całkiem się biedactwu w głowie pomieszało od żalu.

Judyta odłożyła wrzeciono i wstała wylękała. Niczego, naturalnie, nie rozumiała, ale widziała gorzkie łzy swej pani.

— Jasna paniusiu, serduszko moje złote, co pani takiego?

— Ach, Judyto, Judyto! — łkała Dorotka i na nic więcej nie mogła się zdobyć.

Stara sługa zaprowadziła ją do stryżkowej izdebki, rozebrała i otuliła w łóżku. a gdy ją cokolwiek uspokoiła, zesłała zawiadomić pana Błażeja, że pani trochę niezdrowa, położyła się już i spi.

Dorotka nie spała jednak. Zerwała się z pościeli, padła na kolana przed obrazem Marii Panny i zaczęła się modlić za oddalonego. Potem zaikała w głos:

— O, teraz już wiem; teraz wiem, co to miłość, o której on mówił! Co znaczy połączenie jednej duszy z drugą! O drogi mój, o mój drogi! — aż wreszcie spiakana i wyczerpana zasnęła ciężkim snem.

Słońce świeciło już od dawna w jej pokoju, gdy Judyta zapukała do drzwi.

— Co tam słychać z paniusią? Bardzo się troskam o jej zdrowie, — mówiła przez drzwi. — Już późna godzina i pani Skarbnikowa przyszła w odwiedziny.

Dorka śpiesznie się umyła, zarzuciła suknie i pędem zbiegła do bawialni, gdzie już pan Pistorius siedział z ciotką. Pani Skarbnikowa przybyła z wielką nowiną: Księżna pani bawiła w Pradze! Wiele już zim z rzędu zwykła była spędzać u swej zamężnej córki w Rzymie, obecnie wszakże napadła ją nagła tęsknota za krajem, chęć zobaczenia posępnych, szumiących lasów, użycia znowu przejażdżki saną. Postanowiła tedy ściągnąć bezpośrednio po Wigilię, na dubrowicki zamek i wydać na Sylwestra wielki bal dla księżęcych oficjalistów. Ponieważ doszła ją wiadomość o zamążpójściu Dorki, zapraszała wraz z mężem i ją.

Pani Skarbnikowa wysypała to wszystko jedynym tchem, a gdy po chwili wszedł do bawialni kuzyn — gość pana Błażeja, opowiedziała całą swoją relację po raz wtóry.

Dorka słuchała z roztargnieniem i wtedy dopiero skupiła uwagę, gdy ciotka, podnosząc się do odejścia, dorzuciła:

(Ciąg dalszy nastąpi)

TADEUSZ FELSZTYN

Z cyklu: CZŁOWIEK A ZWIERZĘ

WOLNA WOLA CZŁOWIEKA

Uczony rosyjski, Pawłow, jeszcze przed rewolucją bolszewicką przeprowadzał szereg doświadczeń nad zwierzętami. Pokazywał głodnemu psu kość i na widok tego przysmaku pieskowi ślina obficie ciekła z pyska, a żołądek wydzieliał wielką ilość soków. Równocześnie z pokazaniem kości zapalał Pawłow lampkę, lub puszczał dzwonek w ruch. Po kilku takich powtórkach Pawłow dawał ten uboczny sygnał sam, nie pokazując już kości psu i — o dziwo — ślina i soki żołądkowe nadal ciekły obficie.

Kiedy nastąpiła rewolucja bolszewicka, nowi władcy Rosji uznali, że teorie Pawłowa mogą im być bardzo pomocne, toteż nie tylko zostawili go w spokoju, ale nawet zafundowali mu wspaniałe laboratorium, gdzie mógł nadal prowadzić swe badania. I tak go potrzebowali, że — skoro Pawłow był człowiekiem bardzo religijnym — pozwolili mu nawet mieć w swym mieszkaniu prywatną kapliczkę.

Doświadczenia Pawłowa wykorzystywała i nadal wykorzystuje nauka sowiecka, aby wykazać, że wolna wola jest tylko złudzeniem. Zdaje ci się, bracie, mówią, że kochasz swą matkę. Złudzenie! Od dzieciństwa widok matki łączy się u ciebie z wrażeniami przyjemnymi, jak pokarm, sucha pieluszka, rozkoszne kołysanie. Toteż gdy dziś wspominają ci słowo „matka”, wywołuje ono u ciebie, jak u pieszka Pawłowa drogą nabytych skojarzeń, falę ciepłych uczuć, które nieświadomie nazywasz miłością. Po-

dobnie, gdy pościsz, to zdaje ci się tylko, że to twoja wolna wola tak zdecydowała. To znów bardzo zawile powiązania, składające się z łańcucha takich Pawłowych reakcji, powodują, że musisz postąpić tak, a nie inaczej. Człowiek robi wszystko, czego się od niego zechce, powiadają, trzeba tylko nauczyć się, jak przebiegają u niego te powiązania i nacisnąć odpowiednie pedały, kierować go tak, jak kierowca prowadzi samochód.

Jeśli chodzi o zwierzęta, to istotnie teoria Pawłowa ma dużo racji (choć i ona wszystkiego w zachowaniu się zwierząt wytłumaczyć nie potrafi) i znajomość jej odgrywa dziś dużą rolę w tresowaniu zwierząt. Ale jeśli chodzi o człowieka, to zawodzi ona po prostu dlatego, że zwierzę nie myśli, lecz działa tylko na mocy popędów i instynktów, podczas gdy człowiek umie je opanować. Zwierzę jest niewolnikiem swego ciała, człowiek umie być jego panem. Jak wykazuje przykład jogów hinduskich, którzy potrafią nawet zatrzymać na czas jakiś bicie serca. O fałszywości teorii Pawłowa przekonali się zresztą i bolszewicy sami (choć oczywiście nie przyznają się do tego) na przykładach niektórych więźniów lochów NKWD, którzy, poddawani najbardziej nawet umiętnym zabiegom ze szkoły Pawłowa, w warunkach najniekorzystniejszych, gdy organizm został osłabiony do maksimum potrafili jednak siłą swej woli oprzeć się i nie załamać.

Zwierzę zagrożone lub roz-

juszone, samica w obronie młodych, potrafi rzucić się na wroga wbrew oczywistemu niebezpieczeństwu. Ale tu działa tylko instynkt lub popęd, zwierzę bowiem nie rozumuje. Ale człowiek, który idzie na zimno na pewną śmierć, aby ratować drugich, ale męczennik, który godziny całe oczekuje śmierci w najokrutniejszych mękach, wiedząc dobrze, że proste słowa „wyrzekam się Chrystusa” uratowałyby go od męki i matrycy, a artystą, grającym śmierci, który dzięki mocy na fortepianie wedle swego wyobraźni doskonale zdaje

sobie sprawę z tego, co go czeka, a jednak trwa, na pewno nie działa zgodnie z instynktem, ale wbrew niemu. I tego żadne reakcje Pawłowa nie wyjaśniają.

Doświadczenia Pawłowa były bardzo pozytywne, wykazały bowiem mechanizm działań zwierzęcia i mechanizm odruchów człowieka, świadomych aktów woli jego jednak wytłumaczyć nie potrafią. Raczej udowadniają one, jak wielka jest różnica między człowiekiem, a zwierzęciem, taka sama, jak między mechanicznym pianinem, gralącym wedle stale nastawionej wewnętrznej natchnienia.

Lekarz wiedeński, Freud, lecząc choroby psychiczne bogatej, rozleniwionej i moralnie zepsutej burżuazji wiedeńskiej, coszedł do przeświadczenia, że działalność człowieka nie zależy od tego, co istnieje w jego świadomości, lecz od rzeczy, które kiedyś w świadomości były, a potem, wyparte z niej, żyją nadal w podświadomości człowieka i — choć on z tego sobie nie zdaje sprawy — nurtują go nadal i zmuszają do takich, czy innych kroków. Prócz tego, głównym motywem czynów człowieka, to rzekomo instynkt płciowy. Jan poszedł do klasztoru — uczenie tłumaczy ta teoria — bynajmniej nie dlatego, że miał powołanie religijne. Skądżeby! Po prostu w dzieciństwie zobaczył, jak psy się parzą i nabrał takiego obrzydzenia, że ze wstrętu, aby uniknąć nacisku swego popędu do kobiet, uciekł od ich widoku. A że podświadomość najlepiej wyraża się we śnie, toteż zwolennicy Freuda poświęcili się zawodowemu tłumaczeniu snów, tak dalece, że niekiedy wywoły ich kubek w kubek przypominają sennik egipski.

Teoria Freuda, która czas jakiś była bardzo modna wśród uczonych, dziś już coraz bardziej odchodzi w cień. Liczni uczeni udowodnili, że — choć niewątpliwie słusznie wskazała ona, jak silny jest wpływ podświadomości, ciążący na naszym życiu duchowym tym niemniej bynajmniej nie wyczerpuje ona całości kształtu jego życia. Obok bowiem popędu płciowego cały szereg innych popędów jak chęć panowania, silna dążność, aby podobać się otoczeniu itd. odgrywają rolę równie wielką, jeśli nawet nie większą.

(Dokończenie nastąpi)

BOLI? — TROCHE, ALE ZATO NIE BĘDZIESZ CHOROWAĆ.



Można oceniać krytycznie działalność różnych instytucji międzynarodowych, trzeba jednak przyznać, że prace Międzynarodowej Organizacji Zdrowia, szczególnie w dziedzinie zapobiegania chorobom, czyli profilaktyki są bardzo cenne. Na zdjęciu osmioletnia dziewczynka otrzymuje szczepienie zapobiegawcze w formie zastrzyku przeciw dyfterii, a skrzywiona jej twarz świadczy, że niebawem ją boli i nie jest zdecydowana, czy się rozplakać.

U. N. PHOTO

JESZCZE O „BEZ RETUSZU”

Redakcja „Polski Wiernej” w Paryżu nadesłała w związku z tytułami naszych felietonów „Bez retuszu” list, którym zajął się nasz felietonista w numerze 29/169 z 20 lipca w felietonie pt. „Nie jestem plagiatorem”. W odpowiedzi na ten felieton otrzymałem śmy poniższą polemikę redaktora „Polski Wiernej”, którą zamieszczamy w całości zamykając na tym dyskusję na temat „plagiatu”

BEDAKCJA

Pierwszy, który porównał kobietę do kwiatu, był wielkim poetą, drugi cymbałem” — Heine

„Historia blaha na pozór (i w rzeczywistości) niewarta aż poematu, a jednak w konsekwencji stała się przyczyną dramatu”

Błahostką był mój krótki i żartobliwy list, a jednak wyrwał on z ust szlachetnie urodzonego p. Michała Osa-Gderskiego dramatyczny okrzyk: „Nie jestem plagiatorem!” Tyle bólu, tyle szlachetnej dumy, skrzywdzonej niewinności zawarł p. Michał (przepraszam za poufalsko!) w swoim poemacie-felietonie, że odtąd „zapomnieć mi trudno nie wygnać z myśli grzechu, zawsze na sercu nudno nigdy na ustach śmiechu, nigdy snu na żrenicy jak owej Mickiewiczza „pani, co zabiła pana”.

Dlatego, choć wiem, że nie jako mądry to czynię, chwytam za pióro, nie tyle jak Homer śpiewać, ile raczej uciszyć „Achilla gniew zgubny”. Nie chcę też, by p. Osa-Gderski powiedział, że jak „Protrazy w chmie lu

„Prostestuję” zawołał, pewny był łucieczki bo za sobą miał łożę i baigniska [rzeczki]

List mój p. Gderski potraktował prawie tak poważnie jak Kremlic (od Kremia, nie kremu) różne apele sztuk

holmskie. A przecież już samo użycie przez mnie patetycznych, wielkich słów „zakładam uroczysty protest”, „plagiat” do blahiej sprawy świadczyło, że nie jest to protest na serio.

Chciałem jeno w żartobliwy sposób zwrócić uwagę redakcji „Gazety Niedzielnej”, gdyż sądziłem, że tylko przez niedopatrznie użycia do swego działu felietonów hasła używanego od kilku lat w „Polsce Wiernej” i w „Słowie Katolickim”. Na ogół bowiem pisma, jak piękne panie, nie lubią mieć w swym stroju niczego, coby przypominało przybranie sukien przyjaciółki lub rywalek. Każda redakcja stara się odróżnić swoje pismo od innych nie tylko tytułem, treścią, ale i układem, nagłówkami poszczególnych działów itp.

„Gazeta Niedzielną” jednak jak prawdziwa matrona katolicka powtarza: „idźcie precz ode mnie marności, światowe” i nie dba o to, że do swej toalety bierze wstążki już przybrudzone przez kuzyńki. Kiedyś dział felietonów „G.N.” nosił nazwę „Pod włos”, używaną także przez felietonistę krakowskiego „Tygodnika Powszechnego” p. Kisiela. Obecnie nikt też nie może zabronić „G.N.” wprowadzenia tytułu „Bez retuszu” jak nikt nie mógłby zakazać „Polsce Wiernej” i „Słowa Katolickiemu” (gdyby umiali przezwy ciężcy swą miłość własną) wprowadzenia na swe łamy „Z polskiego punktu widzenia” lub „Po łebkach”. Powtarzam więc, że aczkolwiek nie jestem jasnie oświecony ani ze względu na urodzenie, ani ze względu na nadmiar inteligencji, to jednak musiałbym już naprawdę być „z dopustu Bożego durniem” (jak mawiał o swych synach czupurny Fabian Bohatyrowicz w „Nad Niemnem”), gdybym uważał p. Osa-Gderskiego za plagiatora, ponieważ wziął do swych felietonów zawołanie, którego i ja od kilku lat używam.

Pewno, że ubogiemu i prosiątko drogie, ale czyż ma prawo gniewać się,

gdy i bogatemu przyjdzie fantazja nabyć sobie podobne prosiątko?

P. M. Gderski mieszka daleko poza Londynem. Podejrzewam, że jeśli nie z zawodu, to z zamiłowania jest ogrodnikiem, gdyż jak widać z felietonu bardzo lubi przesadzać. Wprawdzie nie można o p. Osa powiedzieć tego, co powiedział kiedyś Irzykowski o Słonińskim: „Ja mu proponuję partię szachów, a on zgarnia figury i majchrem we mnie” — ale mój krótki, żartobliwy liścik nazywa przesadnie „napaścią”, widzi w nim zawarte „gromy protestów”

P. Osa nie szczędzi mi też obroku duchowego. Niesie przede mną oświatę kaganiec i poucza, że użycie przez niego „powszechnie znanego i oklepanego tytułka „Bez retuszu” trudno jest uważać za plagiat”.

Ależ oczywiście, oczywiście! Czasami jednak i jedno zdanie może być przyczyną sporu o plagiat. Ciekawe, że i najpopularniejsza bodaj pisarka w Ameryce, tragicznie zmarła w 1933 r. Margaret Mitchell, została oskarżona o dopuszczenie się plagiatu. Sprawa przedstawiała się w ten sposób, że jej tłumacz francuski, widocznie mało zorientowany w literaturze swego kraju, nie przezuwając niczego złożo zaopatrzył przekład jej słynnej powieści „Przemięło z wiatrem” tytułem „Autant en emporte le vent”. Jak wszędzie tak i we Francji powieść

ta znalazła zapalonych czytelników. Dotarła też do wykonawcy testamentu p. Jean'a Moreasa. Oburzony wyjął on z półki wąski tomik, na którym widniał dosłownie ten sam tytuł i postanowił wytoczyć pisarce amerykańskiej proces. Czy do niego doszło, nie wiadomo, bo tymczasem pisarka zmarła” (Tyg. Pow. 260). Ale to jest tylko jeden z przejawów przeceniania prawa autorskiego w naszych czasach. To dziś najczulsze miejsce w próżności autorskiej, nikt nie chce nieczym być dłużnikiem, choćby w jednym słowie. Wziąć myśl, zdanie z cudzej książki czyni z literata rzemieślnikiem. Nasi przodkowie nie byli tak drażliwi. Moliere mówi o sobie, że jest pszczołą, która się posila, gdzie wypadnie. W tej epoce było to modne porównanie. Dłotłono pisarzy na pszczoły i mrówki — pierwsze wyszczęcają swe pożywienie nie psując kwiatów, drugie zabierają całe i zdrowe ziarno. Lecz i mrówkom wybaczano ich łupieżstwo (J. Parandowski, Alchemia słowa).

Szekspir, kiedy mu wytykano, że wziął całe sceny z współczesnego autora, oświadczył: „To jest złe, które wyprowadziłem ze złego towarzystwa, aby je wprowadzić do dobrego”.

Goethe zwierzał się Eckermanowi z jaką radością uszczęknął Stadfordczykowi piosenkę, która mu się nada-

wała do „Fausta”. Uważał bowiem, że „można równie dobrze zapytać o dobre odżywione mężczyźni o wszystkie zjedzone przezeń woły, owce i świnie, które dały mu siły. Przynosimy wprawdzie na świat ze sobą urodzonię, ale rozwój swój zawdzięczamy wielkiemu oddziaływaniu na nas tyśkiego świata, z którego przyswajamy sobie to, co leży w naszej mocy i co nam odpowiada. W ogóle świat jest obecnie tak stary i od tysięcy lat tak wielu znakomitych ludzi żyło i myślało, że zaiste trudno znaleźć i powiedzieć coś nowego”.

A więc kochany p. Osa Gderski nie jestem znów taki „działadziwy stary, który w tańcu nie miał pary” — „Pan wiesz jedno, a ja drugie” — jak mówiła p. Starzyńska ze Starzyńca, primo voto Bohatyrowiczowa, secundo voto Jaśmontowa.

Choć mam gębę wiatrem nabitą „ale nie lubię zgłębiać w cudze garażki, aby czasem na mojej głowie nie pękły”. Nie mam nic przeciwko temu, byś Pan pisał swe felietony pod narzuconym Panu tytułkiem „Bez retuszu”. „Przecież Bóg Najwyższy na jednym polu i barana, i kozła cierpi”. (Te ostatnie myśli pochodzą z mojej ulubionej powieści „Nad Niemnem”.)

Będę wdzięczny, jeśli Pan uzna naszą dyskusję za skończoną. Chociaż p. Kisiel pisał kiedyś w swoim „Pod włos” (w „Tygodniku Powsz.” a nie w „Gazecie Niedz.”), że „nawet o niczym pisać spełnia się niezwykle ważną czynność społeczną, albowiem 1) nicością naszych tematów budzimy w czytelnikach potrzebę czegoś, 2) na tle naszej nieości wspaniale wyudatnia się konkretność tego, co piszą tu ni, 3) przez to, że piszę o niczym, a gdzieś indziej piszą o czymś, wytwarza się nierówność, różnica ciśnienia a co za tym idzie, zbawienny courant d'air, czyli cug, alias przeciąg, który daje czytelnikom okazję przewietrzenia się nieco” — to jednak nie narażamy zbyt często czytelników za te przeciągi, bo kogo obchodzą nasze bezretuszowe spory. A więc p. Michał Osa-Gderski „bądź zdrow i o mojej przyjaźni dobrze mów”.

W. T. ŻEGOTA

RIMIFON, PYCAZIDE

1000 tabl. Isonicotinic Acid Hydrasid £. 4. 14.0

10 gr. Streptomycyny £. 2.04.0

CENY Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI

WYSYŁA

Apteka GRABOWSKIEGO

187, Draycott Avenue, London, S. W. 3

Tel.: KENSington 0750

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

W dalszym ciągu naszej akcji niesienia pomocy chorzy w kraju przez przesyłanie lekarstw z ofiar zebranych wśród czytelników „Gazety Niedzielnej” i przy naszym współudziale finansowym — stwierdziliśmy z przykrością zmniejszenie się ilości nadsyłanych ofiar. Równocześnie wzrasta ilość listów z kraju z prośbami o pomoc i ratowanie zdrowia, a często życia w Polsce rodakom, którzy nie mogą się leczyć własnymi środkami i dostępnymi w Polsce lekarstwami.

Apelujemy więc ponownie do wszystkich, którym los naszych braci w okupowanej Polsce nie może być obojętny, by pospieszyli z pomocą chorzy w kraju i nadsyłali takie, na jakie ich stać, ofiary.

W ciągu miesiąca lipca redakcja wysłała do Polski dwukrotnie lekarstwa, raz na sumę £. 50,00 i ponownie na sumę £. 20,18,00 by zaspokoić chociaż największe i najbardziej nagłe potrzeby.

LISTA OFIAR NR 23

Polak z Lincoln — 0,50, Durka — 0,40, Leon K. — 0,20, Maria Bera — 0,50, Agnieszka Kolonko — 3,60. Razem £42,60.

Dalsze ofiary należy nadsyłać do redakcji „Gazety Niedzielnej”.

ZLOT POLONII HOLENDERSKIEJ DO BREDY

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Katolickiego w Holandii urządza w dniu 17 sierpnia br., w związku z uroczystościami 700 lecia miasta Bredy i wiekopomnego zwycięstwa nad Bolszewikami w 1920 roku ZLOT POLONII DO BREDY, na który złożyć się:

godz 11.15 Uroczyste nabożeństwo w klasztorze O.O. Kapucynów Schormolenstraat 9.

12.30 Przemarsz uczestników Zlotu, ulicami miasta (ze sztandarami i orkiestrą).

13.00 do 15.00 — Przerwa obiadowa.

15.00 Odczyt Dr N. W. Komara p.t. „Cud nad Wisłą” (Zwycięstwo nad Bolszewikami w 1920 roku).

15.45 Występy amatorskich zespołów teatralnych: „Polonia” z Bredy, „Wesoły Tulacz” z Heerlenheide oraz

W. Brytania

BIRMINGHAM

W Birmingham organizacje społeczne wchodzące w skład Komitetu Koordynacyjnego przyjęły protektorat nad mającym się odbyć w czasie 15.8. — 17.9. 52 r. „Miesiącem Inwalid Wojennego”.

Na przewodniczącego Protektoratu „Miesiąca” zaproszono ks. dziekana Fr. Kąckiego. W skład Protektoratu wchodzi: Anglo-Polish Society, Polskie Koło Katolickie, Samopomoc Lotnicza, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Towarzystwo Pomocy Polakom, Związek Inwalidów i Związek Rzemieślników i Robotników Polskich — Kłosa w Birmingham. Poza czynnościami wynikającymi z programu i celu „Miesiąca”, jak rozsprzedaż znaczka 1 sh. na pomoc inwalidom, jedynanie członków wspierających Związku itp., Organizacje zadeklarowały urządzić każda po jednej imprezie (zabawie) dochodowej na pomoc inwalidom.

BURTON-ON-THE-WOLDS

Z okazji miesiąca dziecka odbyło się w osiedlu Burton-on-the-Wolds przedstawienie sceniczne oraz zabawa. Na program przedstawienia złożyły się deklamacje wierszy dzieci z przedszkola i szkoły, obrazek sceniczny Kopciuszka i Królowa Śnieżka oraz szereg piosenek. Po przerwie podano dzieciom podwieczorek, po którym nastąpiła część zabawowa imprezy, gry i zabawy oraz tańce. Przedstawienie i zabawa odbyły się staraniem miejscowego Koła SPK, którego prezes p. Michałowski, podziękował organizatorom imprezy za ich pracę, szczególnie p. Z. Schonhoferowej, a prezes osiedla p. Malik wyraził wdzięczność mieszkańcom dla SPK za zorganizowanie udanej imprezy dziecięcej

J. M.

NARODOWA PIELGRZYMKA IRLANDII

Co roku, od 1 czerwca do 15 sierpnia, odbywają się pielgrzymki do Lough Derg, do tzw. St. Patrick's Purgatory, w dieceji Clogher (hrabstwie Donegal). Lough Derg znaczy tyle, co „jeziro jaskini”, bowiem na jednej z wysepek tego jeziora znajdowała się jaskinia, która za czasów św. Patryka (początek VI. wieku po Chr.) służyła za niesamowitych wydarzeń. Do tej jaskini miały uciec wszystkie złe duchy, które św. Patryk wypędził z innych części Irlandii, a żaden ze śmiarków, który chciał zbadać tę jaskinię, nie wracał z niej.

Św. Patryk, wędrując po Irlandii, przechodził pewnego razu przez tę stronę i dowiedziawszy się jaki przestach ogarnia tamtejszą ludność na wspomnienie jeziora i wyspy, postanowił uwolnić mieszkańców od plag tych złych duchów. W tym celu udał on się sam na tę wyspę i spędził w jaskini czternaście dni i nocy na poście i pokucie wyszedł z niej ku zdumieniu okolicznej ludności cały i zdrowy, choć bardzo wycieńczony. Ucałował się św. Patrykowi nie tylko wypędzić szatana z ostatniej jego twierdzy w Irlandii, ale nawet otrzymał on od Pana Boga przywilej widzenia cierpień, jakie przechodzą dusze w czyszczeniu i potępieniu w piekle. Od tego czasu zastąpiło Lough Derg jako miejsce pielgrzymkowe dla chcących czynić ciężką pokutę.

Pielgrzymka trwa trzy dni. Tylko jeden posiłek, składający się z chleba i wody lub czarnej herbaty bez cukru jest dozwolony w ciągu dnia. Żywności nie wolno zabierać na wyspę. Środki odurzające są absolutnie zabronione.

Pierwszego dnia odprawia się trzy stacje, drugiego — cztery, a trzeciego — dwie. Pielgrzym musi przybyć na wyspę najpóźniej pierwszego dnia przed godziną trzecią po południu, rozpoczynając ścisły post już od północy tego dnia. Pierwszą noc spędza pielgrzym na czuwaniu w bazylice św. Patryka. Podczas tego czuwania odprawia on cztery stacje, przepisane na drugi dzień pielgrzymki.

W ciągu drugiego dnia jest spowiedź. Na spoczynek wolno pójść dopiero po godzinie 9.30.

Trzeciego dnia rano — komunia św. i po odprawieniu dwóch stacji pielgrzym może opuścić wyspę i wrócić do domu z obowiązkiem jednak poszczenia do północy tego dnia.

Kto by chciał wziąć udział w tej pielgrzymce, powinien przyłączyć się do pielgrzymki jednej z licznych parafii Dublinia lub innej miejscowości. Koszt pielgrzymki z Dublinia wynosi około dwie gwineje.

W dniu Imienin O. Piusa B. M. LEWANDOWSKIEGO, moc serdecznych życzeń składają członkowie Polskiego Komitetu Kościelnego w Dundee.

SPROSTOWANIE

W wykazie ofiar na kościół polski w Londynie w numerze 31 „Gazety Niedzielnej” opuszczono kwotę ofiary przy nazwisku ks. S. Kiwińskiego z Burton-on-the-Wolds. Kwota ta wynosi £. 6,10,0 a pochodzi z ofiar zebranych wśród parafian.

WYSTAWA POLSKIEJ SZTUKI RELIGIJNEJ W PARYŻU

Polskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Paryżu urządziło wystawę Polskiej Sztuki Religijnej w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu. Dnia 6 lipca J. E. ks. arcybiskup J. A. Roncalli, Nuncjusz Apostolski we Francji udzielił święceń kapłańskich 6-ciu diakonom polskim w godzinach rannych, a po południu dokonał otwarcia Wystawy, która trwać będzie do 15 września.

Wszyscy polscy artyści ukazują nam w swej twórczości religijnej — rzadko spotykaną na Zachodzie szczerść i każdy jest odtwórcą dzieła, każdy jest odtwórcą dzieła, co stworzył Bóg.

Egzaltacja uczuć i zamiłowanie wiary dają dziełom polskich artystów wymowną siłę i odrębność. Trudno by było przeprowadzić krytykę każdego dzieła, gdyż każde przedstawia odrębną całość i w swym rozwiązaniu jest doskonałe i piękne, toteż ograniczyć się trzeba do podania nazwisk artystów, którzy prace swoje wystawili.

Są to: F. Black, A. Bończa-Bontek, Z. Ponomarew, Rachelski, M. Sokolnicki, K. Węglewski — rzeźbiarze, K. Brandel, Z. Cyankiewicz, J. Drohocka, J. Ekiert, E. Ernest-Kosmowski, St. Grabowski, L. Jahl, W. Janusowski, Z. Jaworska, Z. Kulaszyńska, M. Łapińska, Loza, S. J. Ordynska, I. Pokrzywnicka i M. Wojtkiewicz.

Liczne listy gratulacyjne, jakie do

tej pory otrzymało już Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Paryżu i podobne krytyki różnych pism zagranicznych świadczą najlepiej o poziomie wystawy i o potrzebie twórczości w dziedzinie sztuki religijnej.

J. P. W. GEORGE



J. E. Ks. Biskup Józef Gawlina zwiedza wystawę paryską polskiej sztuki religijnej.



J. E. Ks. Arcybiskup Roncalli, Nuncjusz Apostolski we Francji po otwarciu wystawy polskiej sztuki religijnej w Paryżu, w otoczeniu uczestników

OSTATNI, PODWÓJNY NUMER „POLSKA WALCZĄCEJ” BYŁ NUMEREM NA ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA, DLATEGO BIEŻĄCY NUMER „GAZETY NIEDZIELNEJ” NIE ZAWIERA „POLSKA WALCZĄCEJ”. NASTĘPNY NUMER TEGO DODATKU UKAŻE SIĘ Z DATĄ 24 SIERPNIA.

Marginesie

WSZYSCY SIĘ OBRAZILI

Kiedy po kilku poprzednich felietonach odwiedziłem pewnego razu osiedle Bluff i kiedy oddychając z rozkoszą świeżym, polnym powietrzem jechałem rowerem przez obóz, zastąpiła mi drogę gromada znajomych ludzi tak że musiałem się zatrzymać. Rozejrzałem się wokół. Twarze były zachmurzone i nieprzyjemne. Zanośli się na coś nieprzyjemnego. Na moje pozdrowienie odmruknęto coś niewyraźne a mnie było coraz bardziej nieswojo.

— Panie — zaczął prezes Rady Osiedla — czy pan wreszcie skończy nas obsmarowywać w gazecie? Mamy już dość tego!

— Obraził pan wszystkie kobiety, które jeżdżą ciężko pracować w polu — dowodziła wiceprezesa związku pań pracujących na grochu.

— Wyśmiał pan siostry w żłobku i matki oddające tam dzieci!

— Lekarza pan obraził i on się na pana pogniwał!

— Oczernił pan kierownika oświatowego, on się z panem polczy!

— Ośmieszyl pan całą młodzież hostelu a nawet i dzieci!

— Jeśli pan nie przestanie, to my się z panem porachujemy — zauważył inny.

— I to tak po naszymu, po kombatancku! — dorzucił sekretarz SPK, obrzucając mnie piorunującym wzrokiem.

Chciałem coś odpowiedzieć, ale za brak mi odwagi wobec powszechnego wrogiego nastroju. Obejrzałem się za siebie: niestety, nie dało się z rowerem wycofać z pola bitwy, bo kilku tegich młodzieńców, tych właśnie, którzy poczuli się obrażeni zastąpiło mi drogę z tyłu, nie zamierzając bynajmniej wypuścić mnie poza obręb ludzkiego koła. A koło to powiększało się coraz bardziej i mrucało coraz głośniejsze. Na szczęście nieopodal wybuchła głośnie sprzeczka dwóch pań któraściągnęła ku sobie najplew kilkadziesiąt osób z mego otoczenia, a później dosłownie wszystkich. Skorzystałem z okazji i wsłodziły na mój welocyped umknąłem co prędzej z obozu.

I teraz dopiero z redakcji odpowiadam na te obozowe okrzyki:

— Kochani przyjaciele! Nie gniewajcie się ani na mnie, ani na nikogo innego, kto by wasze śmieszności wyszydzał w satyrycznych felietonach. Śmieszności wyszydza mamę, ja sam się z moich śmieję, a nie obrażam, gdy mi je kto wytknie. Rozchmurzcie tedy gniewne twarze, starajcie się nie dawać mi powodów i tematów do felietonów, to ich wtedy nie będzie a ja stracę moje zarobki. A przede wszystkim pamiętajcie mądrą maksymę Krasickiego:

„Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka, Wielbi urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka”

TABOR

Szkocja

PIELGRZYMKA DO CARFIN

W licznych skupiskach polskich w Szkocji rozpoczęły się przygotowania do dorocznej wielkiej pielgrzymki do Carfin. W szczególności akcją pielgrzymkową zajmują się ośrodki: Edynburg, Dundee, Addiewell, Falkirk, Glasgow, Kirkcaldy, Kinghorn, Selkirk, Balhary Hostel, Largo, Muirdege Hostel.

Zarząd oddziału Akcji Katolickiej w Edynburgu przygotowuje pamiątkowe obrazki dla uczestników z całej Szkocji. Poczynione zostały również starania aby w czasie uroczystości pielgrzymkowych śpiewał polski męski chór edynburski „Echo”. Mimo iż w ciągu ostatniego roku sporo Polaków opuściło Szkocję wyjeżdżając głównie

do Stanów Zjednoczonych i Kanady, udział w pielgrzymce zapowiada się licznie.

EDYNBURG

Ukazał się nowy, piąty z kolei numer „Biuletynu Akcji Katolickiej”, wydawanego przez zarząd oddziału tej organizacji w Edynburgu. Zawiera on odezwę Akcji Katolickiej do społeczeństwa polskiego w Szkocji, apelującą o liczny udział w dorocznej pielgrzymce do Carfin, streszczenie referatów wygłoszonych na kursie Akcji Katolickiej w Edynburgu, bogaty dział sprawozdawczy, obrazujący pracę katolicką w terenie, wrażenia z kongresu eucharystycznego w Barcelonie wreszcie przegląd aktualnych wydarzeń katolickich w świecie.

Wydawnictwo to jest bardzo pożyteczne i spełnia dobrze rolę informatora łącznika wśród licznej rzeszy Polaków-katolików w Szkocji. W. KOPI

APTEKA CHROMIŃSKIEGO

NA EARLS COURT — OTWARTA DO 9 WIECZÓR

WYSYŁA: RIMIFON, PYCAZIDE, NYDRAZID, MERSALIT.

100 tabl. Isonic, Acid Hydr. £1.0.0 3 mil. Pen. OI. : : : 15/-

10 gr. Streptomycyny £2.4.0 10x200.000 Pen. Cryst. 15/-

CENY Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI

255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON S.W.5. TEL. FLA 9131

Do Polski i za „L. Curzona”

NAJLEPSZYM SPOSOBEM POMOCY RODZINOM SA

NASZE PACZKI

WYSYŁAMY SZYBKO I SPRAWNIE do POLSKI i za „LINIĘ CURZONA” OBUWIE — MATERIAŁY WELNIANE — BIELIZNĘ — SWETRY — CHUSTKI — PONCZOCHY — WIECZNE PIORA.

Do Rosji przyjmujemy do wysyłki towar własny klientowi. Clo, licencje i ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Cenniki na życzenie przesyłamy odwrotnie.

ZJEDNOCZONE FIRMY

Lampert - Polimex

44, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7. TEL. KENSINGTON 0760.

ZYCIE SPORTOWE

CZWÓRMIECZ PIŁKARSKI W HODGEMOOR O PUCHAR TPP

Pomimo zakończenia mistrzostw „polski sezon” piłkarski trwa. Junak (Hodgemoor) zorganizował piękny turniej z udziałem czołowych drużyn. Przyjechali: Wisła, Naprzód i w miejsce Syreny — Warta. Pary zestawiono losowaniem.

Oto wyniki:

Junak — Wisła 4:0. Był to rewanż Junaka za dotkliwą porażkę, poniesioną w ćwierćfinale mistrzostw polskich. Junak grał bardzo dobrze, bramki strzelił Mikula (2), Węgrzyk i Kinal. Sędziował p. Bulka, były reprezentacyjny pomocnik drużyny Armii Polskiej na Wschodzie i 3 DSK.

Naprzód — Warta 4:0. Górniczy z Masfield gładko uitorowali sobie drogę do finału turnieju strzelając ambitnie: Warcie z Fairford bramki przez Fairfielda (2), Prankego i Rusina. Sędziował p. Małek, były gracz 3 DSK.

Naprzód — Junak 2:1. Już do przery Naprzód zdobył dwie bramki i puchar przez Tulesina i Fairfielda. Wykorzystał przewagę grając z wiatrem. Przewaga Junaka po przerwie była zupełna, ale Naprzód bronil się bardzo skutecznie. Bramkę dla Junaka zdobył świetny Węgrzyk. Sędziował p. Mikula, gracz Wisły. Widzów około 600 przy niepewnej pogodzie.

XV OLIMPIADA ZAKOŃCZONA

Olimpiada w Londynie była udaną pod każdym względem, ale Helśinki przewyższyły wszystkie dotychczasowe i uczestnictwem, i poziomem, i organizacją. Pobito 9 rekordów światowych, 29 rekordów olimpijskich...

Nowiną był start Rosji Sowieckiej, dopuszczono w tym roku Niemcy i Japonię. Rosjanie przez dwa lata przygotowywali się starannie w specjalnym obozie przedolimpijskim. Większość ich medali zdobyli gimnastycy i lekkoatletki. Niemcy ogólnie zawiedli. Ja pończycy niczym nie przypomnieli swych wyników z poprzednich Olimpiad. Pięściarze polscy przez Chychlę zdobyli złoty medal, a przez Antkiewicza srebrny. Olimpiada zakończyła się prawdziwym tryumfem Ameryki, która zdobyła bezapelacyjnie pierwsze miejsce tak ilością zdobytych medali jak i punktacją ogólną (nieoficjalną). A oto zestawienie „wielkiej czwórki” w cyfrach (cyfry oznaczają kolejno: medale złote, srebrne, brązowe i punktację ogólną): 1) USA, 40, 18, 17, 615. 2) Rosja, 22, 18, 15, 541. 3) Węgry, 16, 10, 15, 305. 4) Szwecja, 12, 12, 9, 240. Polska pod względem ilości zdobytych medali znalazła się na 19 miejscu, a w punktacji ogólnej na 26 miejscu.

Na Olimpiadzie w Londynie (1948) punktacja ogólna przedstawiała się następująco: 1. USA, 545 p., 2. Szwecja, 308 p., 3. Francja, 206 p., 4. Węgry, 183 p.

Ponieważ główną atrakcją igrzysk jest lekkoatletyka mężczyzn, podajemy dzisiaj wyniki Olimpiad londyńskiej i w Helsinkach w zestawieniu z rekordami światowymi konkurencji lekkoatletycznych (po nazwie konkurencji podajemy zdobywcę, rok i wynik rekordu świata, potem zwycięzcę i wynik Olimpiady londyńskiej, a wreszcie zwycięzcę i wynik w Helsinkach):

— Bieg 100 m. Owens (USA), 1936, 10.2. Dillard (USA), 10.3. Remigino (USA), 10.4.
— Bieg 200 m. Patton (USA), 1949, 20.2. Patton (USA), 21.1. Stanfield (USA), 20.7.
— Bieg 400 m. Rhoden (Jamajka), 1950, 45.8. Wint (Jamajka), 46.2. Rhoden (Jamajka), 45.9.
— Bieg 800 m. Harbig (Niemcy), 1939, 1.46.6. Whitfield (USA), 1.49.2. Whitfield (USA), 1.49.2.
— Bieg 1500 m. Hagg (Szwecja), 1944, 3.43.0. Eriksson (Szwecja), 3.49.8. Barthel (Luksemburg), 3.45.2.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

„ŚMIECH ZA KURTYNĄ”

Czyli polscy aktorzy w angielskim filmie

W „New Elstree Studios”, leżącym na peryferiach północnego Londynu, nakręcany jest film p.t.: „Lighter Behind the curtain” (Śmiech za kurtyną). Associated British Picture Corporation, przy użyciu międzynarodowego zespołu aktorskiego, w tym szeregu aktorów polskich przebywających na emigracji, oraz olbrzymiej sumy ponad stu tysięcy funtów, nakręca pełen humoru i zagadnień atomowych antysowiecki film, pod będziemy streszczać akcji wymienionym tytułem. Nie będziemy streszczać akcji tego obrazu, zaznaczyć tylko należy, że rozgrywa się w Anglii, Francji, Rosji i Niemczech. Ze ujrzymy Paryż, Moskwę i Berlin. Wśród aktorów widzimy Oskara Homolkę i piękną międzynarodową gwiazdę Nadią Gray. Jednym z głównych aktorów i doradcą technicznym filmu, jest znany polski artysta Gwido Borucki, przemianowany przez reżyserów angielskich na Guido Lorraine. Ponieważ do

ról Rosjan szukano odpowiednich aktorów, Borucki przedstawił reżyserowi filmu szereg polskich artystów przebywających w Londynie. A więc A. Bożyński zagrał generała sowieckiego, który wygłasza przemówienie na bankiecie na Kremlu, Borucki ma rolę doradcy rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, St. Zięciakiewicz ma dwie role: Stalina i jednego z członków MWD (obecna nazwa dawnego NKWD), Wujastyk członka MWD, Mikula oficera sowieckiego, F. Karpowicz sowieckiego admirała. Inne postaci tego filmu tworzą S. Kostrzewski, Z. Rewkowski, W. Wojtecki, B. Urbanowicz, Krystyna Lubicz i Rebel.

A więc spora liczba naszych ulubionych aktorów, których oglądaliśmy wielokrotnie na naszych scenach.

Role uzyskane w tym filmie, obliczonym na zasięg światowy a przede wszystkim na Stany Zjednoczone i W. Brytanię, dają naszym aktorom duże możliwości nowych

kontraktów. Oczywiście pozycję ustaloną ma już Borucki, który tym filmem zamyka dwunastkę swych filmów nakręconych w Anglii. Większość to były role małe, dopiero film „Hotel Sahara” dał mu piękną i dłuższą rolę oficera włoskiego. Film ten spotkał się z dobrym przyjęciem krytyki i odniósł znaczny sukces finansowy.

Obecna rola Boguckiego jest jeszcze większą od wymienionej. Nasi aktorzy mają dlatego przyszłość w filmie brytyjskim, że o wiele lepiej nadają się do ról cudzoziemców aniżeli angielscy, tak ze względu na budowę ciała jak też znajomość obcych języków i akcent. Borucki grał dotychczas: Włocha, Francuza, Szwajcara, Belga, rosyjskiego księcia a obecnie NKWD-zistę.

Reżyser filmu — Mario Zanipi, pochodzenia włoskiego, aktorzy Anglicy, Polacy, Amerykanin, Rumunka, wszyscy robią film brytyjski, przeznaczony na rynek światowy. W tym wielonarodowym zespole, partie zrobione przez nas mają duży ciężar gatunkowy. Film jest w fazie nakręcania, jednak sceny na Kremlu, z udziałem naszych aktorów, są już zakończone. Na ekranach film powinien pojawić się jesienią.

Jesteśmy pewni, że film będzie cieszył się powodzeniem wśród Polaków rozrzuconych po świecie.

Stefan Legeżyński

WIECZOR MATKI I DZIECKA w Carr-Lane

Staraniem Koła SPK w Carr-Lane odbył się „Wieczorek Matki i Dziecka Polskiego”. Przygotowaniem zajęła się p. B. Wnorowska, a p. A. Englert zajęła się sprawą tańców narodowych tak dzieci, jak też nowozalożonego „Zespołu Tanecznego Koła SPK”.

Na „Wieczorek” złożyły się: Słowo wstępne — p. Z. Wnorowski prezes Koła, odczyt o obowiązkach uchodźców wobec bezdomnych dzieci i o pracy Tow. Przyjaciół Dzieci — p. B. Wnorowska, dwie zbiorowe deklamacje — dzieci — krasnoludki, wyjątki z „Syzyfowych Prac” — uczeń Sieger — prof. Sztetter oraz Marcina Kozery — „Polska jest, proszę pana...” — odczytał p. Z. Wnorowski, Wiersze: Kryśka Smoleńówna, Marysia Tuniewiczówna i Lala Wnorowska. „Krakowiaka” — bardzo ładnie odtęńczyli Irka i Janka Jednorozanki, Kryśka Smoleńówna (w roli Krakowiaka) i Waldek Englert.

Po raz pierwszy wystąpił „Zespół taneczny Koła SPK”. Panie Z. Szumnowa i B. Wnorowska oraz panowie J. Hasa i A. Englert w pięknych strojach odtęńczyli krakowiaka i kujawiaka. Tańce podobały się nie tylko polskiej publiczności, ale również i angielskiej i zespół musiał na żądanie widowni powtórzyć oba tańce. Osoby tańczące same pokryły koszt materiału, a pani M. Englertowa wykonała stroje. Pani Szumnowska i Wnorowska pomagały naszymu odczoby na stanikach swoich kostiumów.

Przy fortepianie p. Krakowska akompaniowała dyskretnie, a także zakańczając „Wieczorek” odegrała hymny polski i angielski. Podczas „Wieczorku” zbierano ofiary na „Dom Dziecka Polskiego” do dyspozycji Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży.

Zespół Taneczny spełnił także rolę propagandową, gdyż obecni Anglicy zwrócili się z prośbą, aby Zespół wzięł udział w ich party.

(an)



P. K. S. MANCHESTER

Najlepsza polska drużyna w rejonie Manchester zdobyła w sezonie angielskim mistrzostwo miejscowej ligi i puchar tzw. „double” — marzenie wielu drużyn. W polskich mistrzostwach PKS Manchester zdobył mistrzostwo grupy „Łódź”. Stoją od lewej ku prawej: Szybo, Wasilewski, Bebiot, Romanowski, Palt Kłęczak, Cwiok, Kowolik Kupsz, Brzęczyk i Rotter.

— Bieg 5000 m. Hagg (Szwecja), 1942, 13,58,2. Re'ff (E'g'ia), 14,17,6. Zatopek (Czechosł.), 14,6,6.
— Bieg 10000 m. Zatopek (Czechosł.), 1950, 29,2,6. Zatopek, 29,59,6. Zatopek, 29,17,0.
— Maraton (42,195 m), Rekord olimpijski, Zatopek, 1952, 2,23,2,3. Cabrera (Argentyna), 2,34,51,6. Zatopek, 2,23,2,3.
— Chód 10000 m. Hardmo (Szwecja), 1945, 42,39,6. Mikaelsson (Szwecja), 45,13,2. Mikaelsson (Szwecja), 45,2,8.
— Chód 50000 m, Rekord olimpijski, Whitelock (W. Brytania), 1936, 4,30, 41,4. Ljunggren (Szwecja), 4,41,52,0. Dordoni (Włochy), 4,28,7,8.
— Sztafeta 4 x 100 m, USA, 1936, 39,8. USA, 40,6. USA, 40,4.
— Sztafeta 4 x 400 m, Jamajka, 1952, 3,3,9. USA, 3,10,4. Jamajka, 3,3,9.
— Płotki 110 m, Atlessey (USA), 1950, 13,6. Porter (USA), 13,9. Dillard (USA), 13,7.

— Płotki 400 m. Hardin (USA), 1934, 50,6. Cohran (USA), 51,1. Moor (USA), 50,8.
— Skok wżwyż, Steers (USA), 1941, 211 cm. Winter (Australia), 198 cm. Davies (USA), 204 cm.
— Skok w dal, Owens (USA), 1935, 813 cm. Steele (USA), 782,5 cm. Biffle (USA), 757 cm.
— Trójskok, da Silva (Brazylia), 1952, 16,22 m. Ahman (Szwecja), 15,40, da Silva (Brazylia), 16,22.
— Tyczka, Warderman (USA), 1942, 477 cm. Smith (USA), 430 cm. Richards (USA), 455 cm.
— Dziesięciobój, Mathias (USA), 1952, 7,887 punktów. Mathias (USA), 7,139 p. Mathias (USA), 7,887 p.
— Bieg 3000 m z przeszkodami, Rekord olimpijski, Ashenfelter (USA), 1952, 8,45,4. Sjostrand (Szwecja), Ashenfelter (USA), 8,45,4.
— Kula, Fuchs (USA), 1950, 17,95. Thompson (USA), 17,12. O'Brien (USA), 17,41.
— Dysk, Gordien (USA), 1949, 56,97. m. Consolini (Włochy), 52,78. Innes (USA), 55,03.
— Młot, Czermak (Węgry), 1952 60,34 m. Nemeth (Węgry), 56,07. Czermak (Węgry), 60,34.
— Oszczep, Nikkanen (Finlandia), 1938, 78,7 m. Rautavaara (Finlandia), 69,77. Young (USA), 73,78 m.

Za tydzień podamy dalsze zestawienia rekordów światowych i olimpijskich.

KRONIKA KULTURALNA

WYSTAWA ZOFII KULASZYŃSKIEJ W PARYŻU

W Paryżu otwarta została wystawa dzieł Z. Kulaszyńskiej p.t. „Twarze Afryki”. Wśród 35 płócien o tematyce czarnej Afryki, którą artystka w czasie kilkakrotnej tamże wyprawy głęboko i dokładnie przestudiowała, wysuwa się na pierwszy plan praca p.t. „Kobieta z Bamako” pełna radości, życia i uśmiechu. Toteż nie dziwnego, że obraz ten był reprodukowany: jako afisz w sezonie paryskim na manifestację artystyczną Faubourg Saint-Honoré, który w tym roku wybrał temat: „Honneur à l'Union Française”. Z. Kulaszyńska przez okres niemal 20 lat malowała pod kierunkiem wybitnej polskiej artystki malarki śp. Olgi Boznańskiej, która stale powtarzała jej: „Trzeba umieć patrzeć, trzeba umieć obserwować naturę... Malować tak, jak się czuje, jak się widzi”.

Dlatego też obrazy Kulaszyńskiej są misterną kopią natury; są jakby częścią żywej natury przeniesionej na płótno.

J. Prus-Włósniewski

WYRÓŻNIENIE POLSKICH MALARZY

Muzeum d'Art Moderne w Paryżu zakupiło do swych zbiorów jeden obraz Kazimierza Zielenkiewicza (Czajel). Ponadto Wydział Sztuki miasta Paryża zakupił do zbiorów miejskich obraz Zdzisława Cyankiewicza. A może i w polskim społeczeństwie obudzi się też z miłowaniem do sztuki rodzimej i dzieła naszych artystów zdobędą nie tylko obce kolekcje zbiory i muzea?

JPW.

NOWE FILMY

MANDY

Film ten, wytwórni Ealing, dał historię prawdziwą p.t. „Mandy”. — Imię to nosi dziewczyna głuchoniema. Dzięki wysiłkom matki (Phyllis Calvert) i lekarza zakładu dla głuchoniemych dzieci, Mandy zaczyna mówić. Film jest wzruszający, pięknie grają głuchonieme dzieci. Jest to jeden z najbardziej udanych brytyjskich obrazów. Triumfuje tu autentyzm i podanie reportażowe, które jest jedną z mocnych cech filmu twórczego w Anglii.

Film jest tak wzruszający, że cała publiczność miała łzy w oczach. Polecamy ten wspaniały film.

L.S.

MIJSCIE DLA JESZCZE JEDNEGO

„Room For One More”
Tata Cary Grant i mama Betsy Drake mają troje dzieci i słabość do wszelkich bezdomnych i nieszczęśliwych istot na świecie. Wpuszczają do domu zbłąkanego psa, który rozpoczyna swą karierę w rodzinie pożarciem tortu urodzinowego. Wkrótce potem mama przygarnia, najpróżniej tylko na dwa tygodnie, a później na stałe, 13-letnią tzw. „trudną” dziewczynkę, której opory wkrótce tają w atmosferze rodzinnej. Po czym rodzina bierze do domu chłopca — kalekę, na pozór cofniętego w rozwoju umysłowym.

Tę bardzo dobrze zagrana, pogodna, dowcipna komedia naprawdę warto zobaczyć, jako pierwszorzędną rozrywkę.

W. G.

DO NASZYCH ABONENTÓW

We wszelkiej korespondencji dotyczącej prenumeraty GAZETY NIEDZIELNEJ prosimy uprzejmie o łaskawe dołączenie swego adresu wyciętego z naszej opaski wysyłkowej oraz o dokładne podawanie celu wpłaty.

NOWOŚĆ

T. Dobrowolski

TOMIZM —

FILOZOFIA SZCZĘŚCIA

Nakładem Veritas F. P.
Centre, 12, Praed Mews,
London, W. 2

NYDRAZID

(Isonicotinic Acid Hydrasid)

100 tabletek łącznie z przesyłką poleconą 14/-
Streptomycyna (Dehydro) 10 amp. 10 gr. £. 2.4.0
Penicylina oleista 3 miliony jednostek 15/-
Wysła do Polski w dniu otrzymania zamówienia.

TAZAB Ltd. 54, Hans Place, London, S.W.1.

**RZECZY
CIEKAWY**

NIC W NATURZE NIE GINIE
P. George Blackburn wybrał się wraz z żoną i swym syjamskim kotem na podróż dokola świata. Gdy zajeżdżali do Cadizu, kot stwierdził, że sześć puszek specjalnego pożywienia dla kotów przeszło naftą i odmówił jechać. Państwo Blackburn wyrzucili puszki za burtę.

W parę dni potem zobaczyli, że hiszpańscy rybacy wylowili puszki, a ich zawartość z apetytem zjedli smarując ją na chleb. I — jak zapewniają państwo Blackburn — wcale im to nie zaszkodziło.

SAMOLOTY W ROLNICTWIE
Samoloty, a szczególnie helikoptery coraz częściej służą do rozpylania trutecznych owadów, a także do siewu. Ponieważ wiatr nieraz rozprasza nasiona i siew jest nieregularny, powleka się nasiona cienką skorupą z gliny, co zwiększa ciężar nasion i regularność siewu. Do gliny dodaje się jeszcze szlaczne nawozy i środki przeciwciekotnikom. Kiełkowanie zaczyna się, gdy dostateczna ilość wilgoci rozpuści skorupę. Metoda ta okazała się tak korzystna, że stosuje się ją również przy zwykłym zasiewie.

**DBAJ O ZDROWIE RODZINY
WYSYŁAJ LEKI DO KRAJU**

**POLSKA APTEKA
M. STANKIEWICZA**

wysyła wszelkie leki po cenach katalogowych

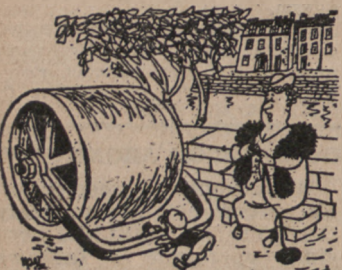
74, Deacon St., London S.E.17. Tel: ROD 4628.

Streptomycyna 10 gr. £2 4.0
Chloromycetyna 12 caps £12.0
Penicylina ol 3 mlj. £0 15.0
P.A.S. 500 tabl. £1.10.0
P.A.S. 250 grm. w proszku £1. 9.0

UŚMIECHNIJ

PRZYKŁADNY MAŻ
Do kwaciarni wszedł mężczyzna o zatroskanym wyrazie twarzy:
— Proszę o geranie.
— Niestety już nie mamy na składzie. Ale za to są bardzo ładne chryzantemy.
— Nie chcę chryzantem. Przyrzekłem żonie, że będę podawał geranie, gdy wyjedzie na urlop, a ona już jutro wraca.

BEZPIECZNE MIEJSCE
Europejczyk chce się kąpać w morzu i prosi tubylca, by mu wskazał bezpieczne miejsce, wolne od rekinów. Tubylec wskazuje mu piękną, zaciszną zatoczkę. Po kąpeli mówi Europejczyk:
— Bardzo dziękuję! Wykąpałem się świetnie. To miejsce muszę sobie do brzo zapamiętać. Wygląda ono naprawdę na bardzo bezpieczne.
— O tak — odpowiada tubylec. — Tu nigdy nie zjawiają się rekiny, ponieważ one bardzo się boją krokodyli.



NA SPACERZE
— Odstaw, Wojtus, ten walec na swoje miejsce, bo musimy już iść do domu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12 PRAED MEWS LONDON W2. Telefon AMB 6879. Wpłat miesięcznych 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 lam £1 w tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następnego ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh od wiersza. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kulakowska, 101 rue Auguste Lambotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.; prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr 798141. FRANCJA: „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV. Cena numeru 15 fr. kwartałna 270 fr. HOLLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej“, Breda, Schormolenstraat 6. Cena nr. pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart 2 guld, 70 centów. NIEMCY: St. Mikulski, 113 b) München 54, Seehamestr 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM. pren. mies. 1.50 DM, kwartałna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciel: Antoni Stojanowski, 10, East 18th Street, Bayonn, N.J 2) Gryf Publication, 808. Wager St. Utica, 3) E. Bagiński, 5050 Cass Ave., Detroit 2 Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartałna 1 \$, pocztą lotniczą 3 \$. SZWAJCARIA: „Veritas“ Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartałna 3.50 fr. SZWECJA: Eryk Kuroski, Anggatan 6 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartałna 5.00 kr. W cenie prenumeraty wliczona jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA“. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielem.

**BEZ RETUSZU
NASI TYTUŁOMANI**

— Hallo, czy to pan wojewoda? Pan minister prosił, by pana wojewodę powiadomić, że ponieważ pani generalowa jest niedysponowana, a pan szambelan nie chce bez jej udziału robić naszego spotkania, wobec tego dzisiejsza party się nie odbędzie.

— Dobrze, panie starosto. Zawiadomię ambasadora, pułkownika, panią dyrektorową, prezesa i konsula generalnego o odwołaniu naszej party. Baj, baj!

Takie fragmenty rozmów między naszymi rodakami możesz usłyszeć codziennie, jeśli przypadkowo zetkniesz się z tymi kołami emigrantów, które pieczołowicie pielęgnują wspomnienia dawno już minionej, świetnej i często niepowracalnej przeszłości. Wtedy, gdy w rzeczywistości jesteśmy wygnancami bez ziemi, wiloczonymi w obec srodowisko, pozbawionymi ojczyzny, która nadaje szczyty i tytuły, żyjemy jeszcze wciąż echem dawnych czasów, choć nadeszły po nich nowe i całkiem inne.

Mania tytułów jest często czymś śmiesznym, częściej jednak bywa czymś bardzo tragicznym. Bo zapatrzeni w tytuły utytułowani emigranci zapominają przy tej okazji, po co żyją na wygnaniu i jakimi drogami cel tego wygnania mogą osiągnąć. Jakikolwiek tytuł jest rzeczą piękną i lechącą mile ambicję człowieka, ale jest on tylko dodatkiem do człowieka, a nie jego istotą. A my często robimy zeń istotę rzeczy.

Jeżeli znajdziesz się w przeciętnym towarzystwie polskim w Londynie, którego, część sprząta pokoje w hotelach, druga część pakuje biskwity do pudełek, a jeszcze inna obsługuje maszyny u Lyonsa, to choć owa współczesna rzeczywistość nie ma nic wspólnego z dawnymi, pięknie

brzmiącymi tytułami, musisz bardzo uważać, by nikomu z obecnych należnego mu z tradycji tytułu nie umknąć. Rozkoszują się ich brzmieniem jak małe dzieci piękną piosenką. Wydaje im się, że osładza im to gorzki chleb wygnania. A gdybyś, z kimś rozmawiając, przez zapomnienie opuścił tytuł, jaki twój rozmówca posiadał przed piętnastu laty, obrzucił cię zaraz takim spojrzeniem, jakbyś go śmierdząco obraział, lub wyrzucił mu niepowetowaną krzywdę. Biedni, chorzy ludzie! Nie potrafią ani zrozumieć, ani dostosować się do świata, w którym im żyć wypadło.

Wartość człowieka, obywatela i Polaka nie zawiera się w jego tytule, najbardziej nawet szumnym i wspaniałym, lecz w samym człowieku, w tym, jak on żyje i co robi. O człowieku wimmo mówić jego nazwisko, a nie tytuł, który może ozdabiać nazwisko, najmniej na takie tytuły zasługujące. A zwłaszcza dzisiejsze czasy, tak bardzo niezwykłe i tak bardzo wyjątkowe, dają doskonałą okazję do oceny wartości ludzi w oderwaniu od ich tytułów, które same, bez nazwiska człowieka, nic nie mówią. Tytuły są jedynie świadectwem wykształcenia czy pewnej pozycji w społeczeństwie, a że pozycja człowieka w społeczeństwie może się zmieniać, jak zmieniają się czasy i warunki, przeto sam tytuł niczego jeszcze nie mówi o wartości, czy dorobku społecznym i narodowym człowieka, który go nosi. Byłby zatem najwyższy czas wyleczyć się z chorobliwej naszej tytułomanii i zejść z obłoków utytułowania na twardą glebę rzeczywistości emigracyjnej.

Niewiehi, według mnie, dobrych rzeczy można się nauczyć od naszych gospodarzy w tym kraju — Anglików. Ale

w zakresie omawianej tu sprawy są oni dobrym przykładem nie przywiązując żadnego znaczenia do tytułów, tak bardzo wyolbrzymionych w naszych polskich pojęciach. Polski lekarz, choć nigdy się nie doktoryzował z medycyny, dba trąsznie o to, by nikt nie umknął mu w rozmowie grzecznościowego „panie doktorze” w znaczeniu lekarza. Lekarze nasi bardzo się martwili po przyjeździe do Anglii, czy będą mogli używać swych tytułów doktorskich, a najwięcej się martwili o to ci, którzy ich nie mieli. A tymczasem Anglicy powiedzieli im, że mogą sobie owego „doktor” używać dowoli, jeśli im to potrzebne do szczęścia, bo prawdziwe tytuły naukowe mieszczą się nie w tym, lecz w różnych literkach, oznaczających tytuły uniwersyteckie, a umieszczanych nie przed, lecz po nazwisku lekarza.

Otóż to właśnie! W pojęciu przeżwych Anglików najpierw idzie nazwisko i ono jest najważniejsze, a dopiero na drugim miejscu, jako dodatek do nazwiska idą tytuły: M.A., B.Sc., F.R.C.S. itd. Jeślibyśmy wybitniejszemu uczoneму czy specjalście brytyjskiemu powiedział „panie doktorze”, obrazi się. On jest Mr. — a nie „doktor”. Doktor, to początkujący lekarzyna, który dopiero co pozdawał ostatnie egzaminy na uniwersytecie. Człowiek z pewnym dorobkiem pracy legitymuje się swoim nazwiskiem, a nie tytułem.

Może więc dobrze byłoby, gdyby nasz wojewoda, dyrektorowa, general, konsul, szambelan mówili ze sobą bardziej po ludzku i odrzucili choćby chwilowo na emigracji balast swych zaszczytów i tytułów nierealnych, nieżyjących, a często jakże bardzo śmiesznych.

Michał Osa-Gderski



Gdy Bóg dał dobre zbory, jakże miło jest w słoneczne popołudnie sierpniowe oddychać zdrowym, polnym powietrzem wśród łańców złocistych kłosów.

**Odpowiedzi Redakcji
na pismo zapytań**

P. Z. Górska — Damfield Lane, Maghull, Dziękujemy za fotografię z pielgrzymki, nie zamieścimy jej jednak, gdyż sprawozdanie, do którego ją Pani przeznaczyła, zostało już wydrukowane poprzednio.

P. Czesław Dobek — Glasgow, Dziękujemy za nadesłane materiały, które — w miarę możliwości — będziemy wykorzystywać.

P. Z. Szatkowski — Derby, Prosimy raczej o korespondencje z życia polskiego środowiska, niż obszerne reportaże w rodzaju nadesłanego ostatnio.

P. L. J. J. Mikuszewski — Preston Bissett, Dziękujemy za wyjaśnienie. Zawiadomimy Pana w wypadku, gdyby sprawa miała dalsze echa.

B. Rymajdo — Northwick Park, Dziękujemy za fotografię z uroczystości w hostelu, brak nam jednak miejsca na wykorzystanie ich w naszym piśmie.

K. Markiewicz — Five Oaks, Sussex, Dziękujemy za notatkę i fotografię otrzymane za pośrednictwem Tow. Przyjaciół Dzieci i Młodzieży. Wykorzystamy.

Jan Bisko — Edynburg, Oba listy, zgodnie z życzeniem Pana, przekazaliśmy władzom kościelnym.

NYLONY
2 pary FULLY FASHIONED
OD 20/-
Obszerne cenniki na paczki do Polski i Rosji na żądanie
HASKOBA
2, HOGARTH ROAD,
LONDON, S. W. 5

**ROZRYWKI
UMYSŁOWE**
Krzyżówka nr. 26

Pionowo: 1. Opuszczenie kraju, 5. Przetwór kalcukowy, 6. Drogocenny kamień, 8. Imię żeńskie, 10. Masz. 11. Flota hiszpańska, 12. Miasto we Francji, 19. Podróżnik powietrzny (wspak), 17. Sarna, 18. Dzika koza, 19. Niedość (wspak), 20. Miasto w U.S.A. siedziba szkoły morskiej.

Pionowo: 1. Rządca majątku, 2. Instrument muzyczny, 3. Wyposażenie radia, 4. Wnęka, pokoi, 5. Badacz historii Egiptu, 7. Relikwia w formie medalika, 8. Doskonaly, wspaniały, 9. Wojsko, 13. Stan przejściowy w rozwoju motyla, 14. Konferencja, 15. Strój azjatycki, 16. Służby do przechowania gorących napojów.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 20 sierpnia, za trafne rozwiązanie redakcja przysła w drodze losowania książkę Zygmunta Bohusza-Szyski: „REPUBLIKA ATOMOWA“.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 23.
Pionowo: Książę, anonim, skrawek, rym, plisa, ort, pół, rok, etc, Ala, bez, kawon, kat, czkawka, Zegrze, orbita.

Pionowo: Kwadra, żak, nie, moneta, tapir, impreza, pokraka, Plock, arkan, obręcz, świat, Ottawa, zez, kir.
Nagrodę w postaci książki H. Sienkiewicza w dwóch tomach: „W PUSTYNI I W PUSZCZY“ otrzymuje na podstawie losowania p. S. Mieczowicz, 10, Elmsfield Str., Cheetham, Manchester 8.



DOBRCZE MU W WIEZIENIU
Wzięli: wyobrażam sobie, jak ludzie się teraz męczą pracą, stanłem w ogonkach i wypełnianiem formularzy podatkowych.